

# LEGJON

CZASOPISMO ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH W KRAKOWIE



PULKOWNIK REZER. WŁADYSŁAW BELINA PRAŻMOWSKI

wybrany został wśród ogólnego entuzjazmu przez Walny Zjazd, który się odbył w Krakowie dnia 16. grudnia 1929 r., prezesem Krakowskiego Okręgu Związku Legionistów.

MEBLE — DYWANY — KOŁDRY — KILIMY

DOM  
MEBLOWY M. PLESZOWSKI

KRAKÓW, MAŁY RYNEK 2, TEL. NR. 4136.

FIRMA ODZNACZONA ZŁOTYM MEDALEM.  
ZAPRZYSIĘŻONY RZECZOZNAWCA SĄDOWY.

Prof. Dr. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI

Prof. Un. Jag.

# Organizacja Narodu a Państwo.

O organizacji mówimy wtedy, gdy wspólny węzeł, łączący ludność na pewnym terytorjum, odczuwany jest przez wszystkich członków tej organizacji i jeżeli odczuwanym jest dlatego, że go odczuwają wszyscy inni. Ów węzeł duchowy może mieć rozmaitą naturę: religijną, kulturalną, prawną, polityczną, gospodarczą. Używamy też bardzo ogólnego wyrażenia „odczuwać”, bo organizacja będzie istnieć, choćby członkowie jej nie uświadamiali sobie intelektualnie tego węzła. Problem, który nas tutaj zajmuje, formułujemy w następujący sposób. Państwo jest organizacją, której węzłem jest prawo. Zasadniczym elementem prawa jest przymus. Zapytujemy, czy ten węzeł, który kwalifikujemy właśnie jako prawo, wystarczy, aby państwo mogło być utrzymanem przy życiu i aby mogło się rozwijać. Innymi słowy, czy oprócz węzła prawnego potrzebne są dla egzystencji państwa węzły innej natury? W rozważaniach, które podajemy dalej, nie zajmujemy się węzłami natury religijnej i kulturalnej. Uwagę natomiast naszą zwrócimy na węzeł polityczny i na węzeł gospodarczy. Pragniemy znaleźć odpowiedź na pytanie, czy one są konieczne dla utrzymania państwa, jaki jest ich wzajemny stosunek do siebie i jaki zewnętrzny wyraz, t. j. zewnętrzny kształt powinny otrzymać, aby swe zadanie spełnić.

Porozumieć się przedewszystkiem musimy, co należy rozumieć przez politykę. Jest to pojęcie z różnych powodów bardzo zagmatwane. Wedle mnie czyste pojęcie polityki oznacza sztukę zdobycia i utrzymania władzy. Organizacja polityczna przeto, którą nazywamy stronnictwem, jest organizacją dążącą do zdobycia i utrzymania władzy dla jej członków. Wynika z tego, że organizacje polityczne, t. j. stronnictwa polityczne, istniejące w jednym państwie, muszą z natury swej być sobie wrogami. W ustrojach demokratycznych opartych na zasadzie większości, walkę łagodzą koalicje, kompromisy, proporcjonalność i t. p. Gdzie jednak te środki zawodzą,

walka trwa i naraża egzystencję państwa. Jakże się ma rzecz z organizacją gospodarczą?

Znamy najróżniejsze formy organizacji gospodarczej. Można uczynić przegląd ich wedle rozmaitych kryteriów. Jeżeli z jednej strony weźmiemy pod uwagę organizacje robotnicze, to przeciwstawimy im wszystkie inne, jako organizacje kapitalistyczne. Jeżeli po jednej stronie postawimy organizacje rolnicze, to jako przeciwstawienie ich wyłonią się organizacje przemysłowe. Możemy także uczynić przegląd tych organizacji wedle kryterjum produkcji i konsumpcji. Jakkolwiek uczynimy podział, dojrzymy wszędzie konflikty. Dążeniem jest stworzenie takiego forum, takich instytucyj, któreby te konflikty załatwiały. Gdzie to się nie udaje, powstaje walka, która, jawnie lub skrycie, trwa ciągle, lub kończy się dla jednej strony katastrofą.

Po tych określeniach, wróćmy do naszego problemu. Istota prawa polega na przymusie (dla uniknięcia nieporozumienia podkreślamy z naciskiem, że mamy na myśli tylko obowiązujące prawo, a nie prawo idealne, jakiegokolwiek bądź typu). Nie potrzeba chyba wykazywać, że przymus fizyczny nie jest wystarczającym węzłem do utrzymania ludzi w organizacji, którą nazywamy państwem. Nie jest wystarczającym z przyczyn również fizycznych. Żadne państwo nie ma dostatecznej siły fizycznej, aby wszystkich swych członków zmusić do płacenia podatków lub do służby wojskowej, gdyby tego wszyscy odmówili. Oprócz węzła prawnego przeto, musi powstać organizacja wedle innego jeszcze węzła, przyczem nie potrzebujemy chyba zaznaczać, że co do obiektu swojego, powinna się z tą organizacją prawną (t. j. z państwem) pokrywać. Jeżeli dochodzimy do przekonania, że organizacje inne są konieczne, to musimy dalej rozstrzygnąć, czy oprócz prawnej, wystarczy n. p. tylko organizacja polityczna, lub tylko organizacja gospodarcza, a w razie gdyby się okazało, że obie muszą istnieć, jaki ma być ich stosunek do siebie.

Zbytecznym jest dostarczanie dowodu, że tak organizacja polityczna (t. j. stronnictwo polityczne), jak i organizacja gospodarcza w najrozmaitszej formie muszą istnieć, ludzie bowiem zawsze będą dążyli do zdobycia władzy i do najlepszego zaspakajania potrzeb i zawsze będą używać do tego takich środków, jakie dostarcza właśnie organizacja. Pytanie przeto,

wyżej określiliśmy, spełni tylko wtedy, jeżeli taka organizacja zawodowa uposażona będzie w samorząd i jeżeli te organizacje zawodowe wejdą w skład parlamentu, wedle mnie w skład senatu. Warunki te staną się zrozumiałe, jeżeli pogodzimy się co do istoty samorządu. Wedle mojego zdania, samorządem jest wykonywanie przez związki, tworzone przez



Ziemianka Komendanta Piłsudskiego pod Koszyczkami w 1915 r.

Siedzą: Komendant Józef Piłsudski, Rotmistrz Władysław Belina, Porucznik Wieniawa Długoszewski i Podpor. Sulistrowski.

które należy tu rozstrzygnąć, opiewa: w którym z tych dwóch rodzajów organizacji łatwiej jest stworzyć instytucje, łagodzące walkę, o jakiej mówiliśmy wyżej. Doświadczenie całej Europy wykazuje, że powszechne i równe prawo głosowania, tudzież zasada większości, utrudniają, a nawet wprost uniemożliwiają złagodzenie tej walki w organizacjach politycznych. Wskutek tego w całej Europie stwierdzić możemy prąd, dążący do zorganizowania społeczeństwa na zasadzie gospodarczej, obmyślenia instytucji, któreby walkę w takich organizacjach najskuteczniej łagodziły, ale któreby te gospodarcze organizacje, jak najsilniej łączyły z państwem, t. j. z organizacją prawną.

Jestem zdania, że ta organizacja powinna być dokonana wedle zawodów. Zadanie swoje jednak, jak

ludność wedle pewnego kryterjum, określonych ustawą zadań administracji publicznej, niezależnie od władz państwowych, a kontrolowanych przez sądy administracyjne.

Temi argumentami powodowany, proponowałem w moim „Projekcie konstytucji“ (Kraków, 1928) następujące artykuły:

Art. 45.

Osobnemi ustawami, opartemi na postanowieniach niniejszej ustawy konstytucyjnej, utworzone zostaną przymusowe związki zawodowe i udzielonym im zostanie samorząd w rozumieniu art. 44. ust. 1.

Art. 46.

Ustawy postanowia, które zawody mają tworzyć jeden wspólny związek zawodowy i wedle jakich kryterjów ocenia się przynależność do zawodu. Prawo

FARBY - - -  
LAKIERY - - -  
POKOSTY

Tow. Handl.  
KRAKÓW

REIM

Spółka z o. o.  
RYNEK 37.

PERFUMY  
MYDŁA - -  
WODY KOL.



NARTY — SANKI — ŁYŻWY  
KALOSZE — ŚNIEGOWCE



ESENCJE DO WÓDEK — PRZYBORY BILARDOWE

wyboru organów związku służy wszystkim członkom związku.

Ustawy określają sposób przekształcenia istniejących związków w samorządowe związki zawodowe wedle niniejszych postanowień.

#### Art. 47.

Utworzone zostaną w każdym zawodzie względnie w każdej grupie zawodów związki wojewódzkie i związek centralny, nie związane jednak z sobą hierarchicznie. Związek centralny składać się będzie z delegatów związków wojewódzkich.

Tak związki wojewódzkie, jak i związek centralny, są osobami prawnymi.

Ustawa określi zakres działania związków wojewódzkich i związku centralnego wedle tego kryterjum, że do pierwszych należeć będą sprawy odnoszące się do województwa, do drugiego sprawy całego państwa.

#### Art. 48.

Pracodawcy danej gałęzi produkcji względnie zawodu własnego i zatrudnieni w nich pracownicy, tworzą odrębne związki, ustawa jednak określi sposób współdziałania ich w sprawach wspólnych, w szczególności w sprawach sporów wynikających z umowy o pracę.

#### Art. 49.

W województwach, które Rada Ministrów uzna za narodowo mieszane, wojewódzki związek zawodowy obejmować będzie sekcje narodowe i sekcję wspólną. Sposób utworzenia tych sekcji, określi ustawa. Wybory organów sekcji narodowych nie mają być jednak przeprowadzone wedle katastrofu narodowego wyborców, ale wedle oznaczenia narodowości kandydatów.

Wykonywanie publicznej administracji, przydzielone związkowi zawodowemu, jako organom samorządowym, służy tylko sekcji wspólnej.

#### Art. 50.

Rozdział funduszy w związkach, mających sekcje narodowe, określi ustawa.

#### Art. 51.

Centralne samorządowe związki zawodowe, delegują oznaczoną w osobnej ustawie ilość swych członków do Naczelnej Izby Gospodarczej, będącej w ten sposób federacją wszystkich związków zawodowych.

#### Art. 52.

Do zakresu działania Naczelnej Izby Gospodarczej należą:

1. wypracowanie programu gospodarczego dla całego państwa i informowanie producentów o każdorazowych koniunkturach;
2. wypracowanie projektów ustaw gospodarczych, podatkowych i tyczących się związków, z własnej inicjatywy lub na wezwanie Rządu;
3. wydawanie opinii na wezwanie Rządu; w szczególności w sprawie wniosków zgłoszonych w Izbie Poselskiej i Senacie przez posłów względnie senatorów;
4. wyrażanie postulatów wobec Rządu w sprawach wykonywania administracji;
5. przeprowadzenie wyborów do Senatu wedle postanowień ordynacji wyborczej do Senatu.

#### Art. 53.

Ustawa określi stosunek samorządowych związków zawodowych do sądów administracyjnych.

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, czy z utworzeniem Naczelnej Izby Gospodarczej i ze zmianą ordynacji wyborczej do Senatu należy czekać, aż organizacja wedle zawodów zostanie przeprowadzoną całkowicie, bez reszty. W tem samym położeniu jest Rzeczpospolita Austriacka, X. Seipel jednak, b. kanclerz Związku, wystąpił z projektem utworzenia t. zw. Rady Stanów (Ständerat) prowizorycznej, na podstawie istniejącego już, chociaż niepełnego, materiału organizacyjnego. Sądzę, że to jest wskazane i u nas.

Coraz częściej pojawiające się głosy w polskiej publicystyce dowodzą, jak sprawa organizacyjnej zawodowych jest aktualną. Organizacje te tworzą się zresztą we wszystkich gałęziach, ale Rząd nie postępuje tutaj wedle jednakowej linii, nie zdaje sobie sprawy, że na tych właśnie organizacjach oprzeć się winien nowy ustrój państwa. Do rozpatrzenia tej sprawy z tego punktu widzenia, będzie jednak zmuszony przez ewolucję stosunków. W społeczeństwie natomiast pokutuje ciągle uprzedzenie, dopatrujące się w związkach zawodowych faszyzmu. Jest to prosta ignorancja. Natomiast powinno być zrozumianem, co następuje:

Jeżeli konstytucja zmocni władzę Prezydenta, a Prezydent będzie człowiekiem mądrym i silnym, to państwo się ostoi i może się rozwijać, choćby parlament był niezdolnym do pracy.

Jeżeli Prezydent będzie człowiekiem słabym, ale parlament będzie zdolny do pracy, będziemy mieli Rząd parlamentarny i państwo żyć będzie mogło normalnie.

Cóż jednak będzie, jeżeli Prezydent będzie człowiekiem słabym, a parlament niezdolnym do pracy?

Państwo się ostoї wtedy tylko, jeżeli naród będzie zorganizowany. Stronnictwa polityczne, które zawsze będą istnieć, nie spełniają wskazanej w takim położeniu roli, są chore, a wielu sądzi, że ta choroba jest śmiertelną. Należy więc podjąć i przeprowadzić inną organizację, mojem zdaniem właśnie organizację wedle zawodów.



Komendant Józef Piłsudski dekoruje odznaką „Za Wierną Służbę” Rotm. Belinę w jesieni 1916 roku pod Dubniakami.

Na prawo stoi pierwszy ułański patrol: Rotmistrz Belina, Ppor. Kmicie Skrzyński, Ppor. Kulesza Hanka, Por. Antoni Jabłoński Zdzisław, Rotm. Janusz Głuchowski. Poza tem w uroczystości biorą udział: Kapelan Ks. Zytkiewicz, Major Mieczysław Trojanowski (Ryś), Ppulk. B. Roje, Ppulk. Norwid, Brygadjer Józef Haller, Kapitan Piakor.

## DEMOKRACJA W KŁOPOTACH.

W czasach powojennych pisze się we wszystkich językach Europy o kryzysie demokracji, o jej chorobie i o jej upadku. Na ten temat rozpętała się wszędzie w stylu „rococo” walka dialektyczna, podobna do krętaćw filozofji scholastycznej. Bez oglądania się na prawa psychologiczne i socjologiczne, które są podstawą myśli XX. wieku, wprowadza się do walki arsenał pojęć, wyrosłych na podłożu materialistycznym ubiegłego wieku, i tysiące pięknie brzmiących frazesów, będących archiwalnym zabytkiem rozwichrzonego idealizmu tej samej epoki.

Niebezpieczeństwo demokracji przeraziło ludzi.

Alarmy postawiły na nogi całe rzesze zawodowych lekarzy i obrońców prawnych, którzy, jako że to leży w ich zawodzie, chcą leczyć, bronić i oganiać od much szlachetnego pacjenta aż do końca, w imię swoich własnych interesów. Powołanych do tej dziejowej misji jest coraz to więcej. Rzadko spotyka się dzisiaj człowieka, któryby nie był obrońcą demokracji; bronią jej wszyscy: wielcy i mali, syci i głodni, wywyższeni i upośledzeni, uczeni i analfabeci, profesory matematyki i literaci, kto tylko może i jak może.

Obserwując tę walkę, uderza nas na pierwszy rzut oka rażąca sprzeczność: jak demokracja może

# Bieliznę

męską białą i kolorową ze słynną marką »LWA«  
poleca Magazyn nowości

**A. Skórczewski i Polakiewicz**

Kraków, Florjańska 13, Tel. 4650.

być w kryzysie, skoro ma takie falangi bohaterskich obrońców... Przeciwnie, to może tylko dowodzić, że demokracja nie stoi nad przepaścią, lecz, że jest w obecnej chwili w pełni sił żywotnych, i że, stawszy się jednym z podstawowych czynników duszy ludzkiej, przechodzi nastroje wojen krzyżowych. Powodzi się jej bardzo dobrze. Wszystkie ugrupowania społeczne machają jej sztandarem. Nie jest więc ona chorą, gdyż miejscami ujawnia się wprost fanatyczną, która wprawia ją w zawroty samobójcze.

Głosząc hasła braterstwa, równości i wolności, zakorzeniła się głęboko w duszy ludzkiej i stała się przez to czynnikiem psychologicznym o dużym rozpięciu. Zdobywszy sobie popularność, odniosła ostatecznie pełne zwycięstwo nad dawnym porządkiem rzeczy. Jednak po zdobyciu pozycji, które były celem jej marszu naprzód, znalazła się chwilowo w kłopotcie, bo dawne cele przestały istnieć a nowe się nie ujawniły, nadmiar znów środków walki, uczynił ją ogromnie wojowniczą. To stało się przyczyną pewnych zaburzeń nerwowych i histerycznych.

Nie wszystko jednak zło, które się dzisiaj dzieje, jest następstwem dojścia do władzy demokracji. Kataklyzm wielkiej wojny wstrząsnął umysłowością europejską i wprawił ją w poważne zaburzenia. Dawniej po wielkich wojnach grasowały cholera i morowe powietrze, szerząc spustoszenie w szeregach ludzkości; obecnie znów ma się wrazenie, że jakaś nowa choroba rzuciła się na mózgi, podnieca je do nieprawidłowego funkcjonowania, do wyolbrzymień i fanatyzmu.

Przy tych zaburzeniach umysłowych, idea demokracja doszła do ostatecznego zwycięstwa, stała się walką o władzę, taktyką wyborczą i techniką administracyjną. Przyswiecała ona stale wysiłkowi klas niższych, które dążyły do wprowadzenia równowagi społecznej. W praktyce jednak demokracja spotkała się z rozczarowaniem, bo w przyrodzie obok zła, istnieje dobro, obok brzydoty występuje piękno, a tam, gdzie się dużo mówi o równości, spotyka się dużo nierówności. Tutaj zaczęła się seria tak zwanych sprzeczności demokratycznych, których wytłumaczenie mogą dać jedynie prawa przyrody. Przytem nie trzeba także zapominać nigdy o prawie socjologicznym, że zorganizowana gromada ludzka jest czemś więcej i czemś innym, niż sumą składających ją członków, z czego wynika małe znaczenie jednostki w życiu społecznym.

Wkońcu okazało się, że żadne społeczeństwo nie może istnieć bez hierarchji, więc tam, gdzie usunięto dawną, trzeba było stworzyć nową, możliwie w naj-

lepszym wydaniu; bolszewicy zastosowali do rządzenia państwem system carskiego despotyzmu; faszysty sięgnęli do tradycji cesarstwa rzymskiego; w Niemczech nie naszy poważniejsze zmiany, mimo wprowadzenia nowego ustroju; Francja i Anglja kontynuują bez przerwy swoją tradycję.

Państwo demokratyczne powinno być nietylko koncepcją prawniczą, ale także wykładnikiem psychologii mas i twórczem narzędziem kultury narodowej w imię ogólnoludzkiego postępu.

Kto ma rządzić tem państwem?

Robotnik, który przez cały dzień pracował w fabryce, nie ma wieczorem ani siły, ani ochoty do rządzenia państwem. Chłop, który harował przez cały tydzień jak wół, nie podoła takiemu zadaniu w niedzielę po południu. Polityka jest dzisiaj zawodem specjalistów: urzędników, parlamentarzystów, uczonych i dziennikarzy, bo nie może być sejmikiem zwolnionym w chwilach wolnych od zajęć.

W swem pierwotnem założeniu, polityka miała być rzeczą ludu; w rezultacie stała się jednak zawodem polityków, bo państwem nie rządzą dzisiaj ani robotnicy, ani chłopci, ani kapitaliści, lecz fachowcy. Przyszłość demokracji zależy od tego, czy zdoła ona wyłonić z siebie warstwę zdolną do rządzenia. Jednak te rzeczy nie zawsze się jej udawały; zawiodła się na parlamentaryzmie, bo stwarzając władzę parlamentarną, stworzyła tylko oligarchję partyjną; zawiodła się na opinij publicznej, bo przekazując władzę w jej ręce, dała ją właściwie właścicielom dzienników. Któż może dzisiaj zaręczyć, że i z innymi jej zamiarami nie stanie się to samo? Kłopoty demokracji są więc bez końca. Obecnie przeżywa ona okres dość ciężki; wyszumiała się nieco, pierwsze namietności już ją odpadły, więc staje się poważniejszą. Wszyscy są dzisiaj jej wyznawcami: socjaliści, którzy dawniej z niej kpili i sztydziłi, teraz stają się jej namietnymi obrońcami; a najbardziej lubieżny taniec wiodą z nią ci, przeciw którym ona powstała i których nie potrafiła zniwelować.

Dobrodziejstwa demokracji nie były w Polsce rezultatem ostrej walki politycznej ani rewolucji społecznej, a były zszywane kunsztownie wśród targów przez ludzi obarczonych „wołą ludu”. Rzadko one kogo zadowolowały, bo były obliczone tylko na zatkanie gardła tym, którzy darli się najgłośniej. Idealnem dobrodziejstwem dla klas posiadających i dla chłopów byłoby nie płacić podatków w myśl wrodzonego polskiej duszy idealizmu; polska „demokracja parlamentarna” z tym „narodowym” czynnikiem psychologicznym zawsze się liczyła. Uchwalona przez „ciała ustawodawcze” reforma rolna, dotychczas nikomu nic złego ani dobrego nie zrobiła; dzisiaj już słyszy się głosy, nazywające ten twór prawniczy rabunkiem i rozbojem w „imie obiektywizmu gospodarczego”. Cóż wreszcie za korzyść dla chłopca z 8 godzinnego dnia pracy, kiedy on pracuje przez większą część roku po 14 godzin dziennie. Ubezpieczenia społeczne nie obejmą także wszystkich obywateli państwa, chociażby je zredagowano w sposób naj-



bardziej idealny. Najlepiej na tem wyszedł urzędnik, reprezentant „państwa demokratycznego”, bo te do-brodziejstwa uczyniły go istotnym nędzarzem i t. d.

W ten sposób demokracja emocjonuje nas na każ-dym kroku czem tylko może. To tylko dobrze, że każdy obywatel czuje się uzdolniony do rządzenia państwem, lecz w rzeczywistości jako jednostka nie ma wpływu na losy państwa. Bezkrytyczny indy-widualizm wie dzie taniec z naiwnym kolektywizmem so-cjalistycznym, a krępowanie jednostki na rzecz pań-stwa dochodzi często do ostatnich granic.

Ludzie myślący realnie i państwowo, szukają w obecnej chwili jakichś hamulców, któreby można było włożyć między zęby nieskoordynowanym żywio-łom. W tym celu wysuwają zasadę zorganizowania społeczeństwa na podłożu zawodowem. Jednak, ze względu na ogromną przewagę liczebną chłopów, zrealizowanie tej zasady nie wprowadzi także u nas peł-

nej równowagi do życia państwowego. Tę zasadę możnaby stosować jedynie w ośrodkach miejskich i przemysłowych.

Demokracja nie jest więc jakimś fundamentem, na którymby można było budować trwałe gmachy. Demokracja jest stawianiem się, jest prądem, który płynie zmiennem i wichrowatym korytem.

Państwo z szyldem „demokratycznym” może istnieć tylko wtedy, gdy jest wsparte o tradycję i autorytet narodowy.

Polska, która powstała z niewoli, ten autorytet posiada, więc nie ma na razie potrzeby obawiać się figlów demokratycznych.

Sejm, który obecnie przystępuje do rewizji kon-stytucji, winien stworzyć koniecznie jakiś czynnik autorytatywny dla Polski, która idzie.

S. Ł.

## PIEŚŃ O LAUDZIE.

Prof. Uniw. Jag. Dr. Władysław Semkowicz, powróciwszy z Kowna, nadesłał do zamieszczenia w „Legjonie” „Pieśń o Laudzie”. „Pieśń tę — pisze prof. Semkowicz — śpiewa młodzież polska w Kownie; w szczególności jestto oficjalna pieśń „Laudy”, korporacji polskich studentów na Uniwersytecie Kowieńskim”.

Gdzie rzeka Lauda wstęga  
Przerzyna żyzny kraj,  
Tam dawnych przewag sławę,  
Wspomina każdy gaj.

I drzewa, zboża, ziola,  
Gdy wsluchasz się w ich gwar,  
Powiedzą Ci, w czem leży,  
Tej ziemi z dawna czar.

Powiedzą Ci, że gleba,  
Skąd soki zwykły ssać,  
To szczytki, co się zwaly,  
Landańskiej szlachty brać.

Powiedzą, co krwi polskiej  
Za polskość dano tam,  
I ilu nie wróciło,  
Z więziennych Moskwy jam.

Niech zbudzi przykład przodków  
Narodu śpiącą moc,  
A nic nas nie przemoże,  
Choć w kolo zda się noc.

I miną mroki nocy —  
Nad Litwą wszszę i wzdłuż,  
Zaświeci słońce zgody,  
Jak było niegdys już.

# O NOWY KIERUNEK ŻYCIA POLITYCZNEGO.

Rozwój wypadków politycznych w Polsce wszedł w ostatnich czasach na tory, które nie są prostem przedłużeniem czasu zeszlorocznego. Stan faktyczny pod względem formalnym, jest w małej sprzeczności z kierunkiem, na jaki nastawione było przy końcu ub. r. stronnictwo rządowe. W rezultacie nastąpiła zmiana taktyki, lecz system pozostał ten sam. Rzecz ta jest wytłumaczona ze względu na zespół „wybrańców ludu”, z którymi ma rząd do czynienia w sejmie, a ci dokumentują stale, że Polska przechodzi dzisiaj na polu politycznym okres gaworzenia; trzeba więc pozwolić tym ludziom się wygadać, niech się im ulży, niech się upoją przez chwilę iluzją zwycięstwa...

Jesteśmy obecnie świadkami pewnego nachylenia się rządu w stronę parlamentu. Nie jest to jakaś kapitulacja, lecz jeszcze jeden z licznych dowodów, że Marszałek Piłsudski nie jest wrogiem demokracji ani sejmowi i że nie ma zamiaru wtłoczenia przemocą życia polskiego w ramy dyktatury, która z natury rzeczy nie może być systemem trwałym a dla życia państwowego i dla kultury polskiej korzystnym. Polska musi oddychać dzisiaj prawdziwą wolnością, lecz winna zdawać sobie sprawę, że hasła wolności wyśpiewywane na wszystkie możliwe tony przez demagogię parlamentarną, nie są wyrazem jakichś istotnych idei, lecz ćwiczeniem głosu i popisami się tem, co kto umie. Takich śpiewaczych występów, o ile nie naruszają porządku publicznego, nie można paraliżować a zabraniać, bo doprowadzą one wcześniej czy później słuchaczy do znużenia.

Sejm zaczął „pracować” w pocie czoła. Opozycja rozwinęła ikarowe skrzydła, jednak dla pewności, nie odrywa się nogami od ziemi; okazuje się miejscami nieprzejeđną, czupurna i natknięta — lecz naogół skutki przeszkolenia są widoczne — jest karna, równa zawsze do lewego, mimo, że prawoskrzydłowe bruchy trzęsą się niesamowicie i wystają do przodu. Wola reprezentantów „woli ludu” wyraża się w skreślaniu funduszów dyspozycyjnych poszczególnych ministrów w sposób ślepy, tendencyjny i nieubłagany. P. P. S. jako partja najbardziej zawiadajacko nastrojona, obiecała już społeczeństwu inflację i spaceru posłów po urządach państwowych. I oto cały program polityczny na przyszłość tego postępowego stronnictwa, które swoim tupetem przewodzi opozycji i głosi z prze-

jęciem nawrót do okresu szczęśliwości z przed maja 1926 r. W ten sposób program opozycji stał się doktryną romantyczną i szablone wypłowiałe rycerskości. Nikt dzisiaj w niego nie wierzy, za wyjątkiem posłów, odbywających praktykę wiecowa.

Ta więc opozycja, pozbawiona wspólnego programu państwowego, zarzuca stronnictwu rządowemu brak programu. Zarzut to oklepany i dla nas wystarcza rzeczowa działalność rządu, która rozwija się w myśl wskazań Marszałka Piłsudskiego. Jednak stwierdzamy, że sytuacja wewnętrzna państwa wymaga, ażeby B. B. W. R. przystąpił do rzeczowej pracy politycznej i do organizacji społeczeństwa w myśl pewnego programu zakreślonego zgóry i oparłego na pewnym systemie. Obóz rządowy mimo swej jednolitości, podzielił się ostatnio na pesymistów i optymistów. P. premier Dr. K. Świątalski był do ostatniej chwili optymistą i nie przestał nim być, wygłaszając w Krakowie swój odczyt p. t. „Ich zmiana konstytucji”, w którym poddał ostrej krytyce demagogię konstytucyjną stronnictw opozycyjnych. Przeciwnie nowy premier p. Kazimierz Bartel wystąpił od pierwszego razu jako pesymista i w takiej roli pokazuje się sejmowi, ażeby go ulagodzić i nakłonić do rzeczowej pracy. Jeżeli p. Premier swoim szlachetnym pesymizmem doprowadzi do rzetelnej współpracy rządu z sejmem, to wtedy jego nazwisko zdobędzie sobie zaszczytne miejsce w historii polskiego parlamentarizmu.

Położenie naszego państwa jest ciężkie, gdyż właściwie nie może być ono nigdy lekkim. Doprowadziwszy do doskonałości armję i usprawniwszy poszczególne resorty administracji państwowej, rząd ma dzisiaj, przed sobą całą sieć skomplikowanych zadań, których realizowanie może nastąpić jedynie przy harmonijnej współpracy ze społeczeństwem.

Przykład zgody narodowej winien iść z szeregów obrońców ojczyzny. Organizujące się Związki byłych wojskowych zaczęły głosić wśród obywateli hasła równości i braterstwa. Dzisiaj, kiedy rzeczywistość demokratyczna przedstawiła się nam jako targowisko interesów i jako ślepa walka o władzę, idea zgody narodowej musi znaleźć oparcie w naszych szeregach i z nich promieniować. Naszym obowiązkiem jest dalsze czuwanie nad losem Polski, gdyż w razie potrzeby, kiedy inni nabroją, cały ciężar odpowiedzialności za państwo, spadnie na nas. Winniśmy więc wzmacniać nasze szeregi i organizować się, nie dla wojny, jak to czynią z barbarzyńskim tupetem nasi sąsiedzi, ale poto, ażeby stać na straży pokoju, ponieważ my wiemy najlepiej, jakim okrucieństwem jest wojna.

W organizacji całego społeczeństwa na podłożu zawodowym i gospodarczym, byli wojskowi winni także brać żywy udział, ponieważ życie polityczne tam



## Polska Fabryka Pieczęci

kauczkowych i metalowych, tablic, odznak, herbów, i monogramów. Dla Sekcji, Zakładów, Urzędów i Stowarzyszeń ceny zmniejszone.  
ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-RYTOWNICZY

J. WALENTA

Kraków, ul. Sławkowska L. 3 (Hotel Saski).



ma dzisiaj swoje podstawy. W państwie demokratycznym jednostki i poszczególne organizacje, pragnące żyć w odosobnieniu, wejdą wcześniej czy później w ulicę bez wyjścia i ulegną zaślepieniu pod wpływem egoizmu — tymczasem ludzie odosobnieni to bohaterzy — a polityka pokojowa bohaterów politycznych nie lubi i często się z nich śmieje.

Nastawienie do pracy społecznej i organizacyjnej jest na terenie naszego okręgu szczególnie silne. Trzeba więc jak najprędzej uzgodnić programy i przystąpić do ich realizacji. Przez wybór Prezesem Okręgu ob. płk. Beliny-Prażmowskiego, autorytet Związku Legionistów wzmożł się jeszcze bardziej, gdyż pułkownik Belina - Prażmowski personifikuje jedną z naj-

piękniejszych kart w dziejach walki o wolność. Dr. E. Bobrowski wystąpieniem swoim z szeregów P. P. S. (C. K. W.), dał świadectwo prawdzie, że rząd Marszałka Piłsudskiego nie działa na szkodę mas robotniczych. Prezes N. K. N. prof. Jaworski, jako szczerzy przyjaciel idei legionowej, przypomina nam raz po raz, że trzeba przystąpić do organizacji społeczeństwa na gruncie zawodowym.

Dzisiaj, kiedy na pierwszy plan życia państwowego wysuwają się zagadnienia gospodarcze i kulturalne, winniśmy wszyscy stanąć w zwartych szeregach i wziąć na siebie odpowiedzialność za rzeczową organizację społeczeństwa, celem nadania życiu politycznemu nowego kierunku.



W Rumunii podczas świąt lokalnych setki osób zabawia się tańcem ludowym „hora“.

Według wydawnictwa „Imaga d' Ethnographie Roumaine”, opracowanego przez prof. Tache Papahagi z Bukaresztu. Przepiękne to dzieło polecamy wszystkim bibliotekom polskim.

## CO SŁYCHAĆ Z SOCJALIZMEM?

Był on stale niespokojny i rewolucyjnie pewny siebie, różnił wszystkich w imię zgody, bratał wszystkich w imię walki, siał nienawiść w imię miłości, żył fermentem i odgrywał w życiu zbiorowym funkcję przemiany materji. Od czasu do czasu zdarzała mu się silniejsza obstrukcja, spowodowana ciężko-strawną doktryną, wtedy krew mu uderzała do głowy, wywołując zaburzenia mózgowie i nerwowe. Wówczas wydawało mu się, że jest w stanie proroczego natchnienia.

Jednak w dwu ostatnich dziesiątkach lat popuścił z tonu.

Wybitny socjolog i socjalista Henri de Man w dziele „Au dela du Marxisme” na podstawie własnych doświadczeń i studjów socjologicznych, dochodzi do ciekawych wniosków, wykazujących niezgodność doktryn socjalistycznych z życiem warstw robotniczych.

Doktryny socjalistyczne powstały wcześniej aniżeli zorganizowana klasa robotnicza. Nie wyszły ze

# „Kryształ“

Parowa fabryka cukrów i czekolady

Kraków

Czekoladki

Karmelki

środowiska proletariatu, lecz były produktem kultury arystokratyczno-mieszczańskiej. Powstawały z niemożności adaptacji pewnych wybitnych jednostek do własnego otoczenia. Wielcy pionierzy socjalizmu i ruchu robotniczego, Saint-Simon, Marx, Owen, Engels i wielu innych, nie mieli nic wspólnego z proletariatem. Nazwiska robotników zaczęły się ukazywać znacznie później, kiedy doktryny wycielały się w program ruchu masy robotniczej. Rozprzestrzeniając się z góry na dół, a nie z dołu do góry, nie były one własnością duchową proletariatu, lecz zostały stworzone dla proletariatu przez ludzi z innego środowiska. Z tego też powodu zastosowane jako dogmaty, były źródłem wiecznych nieporozumień.

W XIX. wieku doktryna Marxa była punktem wyjścia dla ruchu socjalistycznego. Była ona dzieckiem wieku i narodziła się wtedy, gdy metoda myślenia racjonalnego osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Rozwijając się na podłożu materializmu rozumowego (Darwin i i.) i idealizmu rozumowego (Hegel), przedstawiała wizję przyszłego rozwoju ludzkości jako realizację idei uznanej przez rozum, nie liczyła się z doświadczeniem i z prawami psychologicznymi, nazwała religię zabobonem, oparła się na logice i dialektyce. Marx okazał się tylko twórczym kompilatorem, dał syntezę myśli socjologicznej swej epoki, zapożyczył się u filozofów materializmu i idealizmu tego wczesnego, co mu było potrzebne do wyjaśnienia ewolucji społecznej na swój sposób.

Marx oparł swoją doktrynę na kategoriach ekonomicznych, uznał walkę klas za warunek ewolucji społecznej, umieścił poznanie przed uczuciem, odebrał człowiekowi duszę, wolę i rozum, a uczynił też mechaniczne narzędzie pracy, dodatek do maszyny, istotę pozbawioną inicjatywy i jakiegokolwiek poczucia twórczego w pracy.

Już w samem założeniu, ta koncepcja ekonomiczna i deterministyczna socjalizmu ujawnia wielką naiwność, nieznajomość psychologii i nieorientowanie się w rzeczywistych warunkach życia. Dla rzemieślnika i pracownika samodzielnego, praca była w pewnej mierze radością, gdyż była ona wyrazem jego osobowości. Robotnik pozbawiony samodzielności, staje się niezadowolonym, a praca budzi w nim wstręt, jako ciężar i kara. Ten system mechanizacji pracy, jest potrzebny do przygotowania gruntu pod rewolucję społeczną, której dokona proletariaty silny, rozdrążniony i niezadowolony. Opętany ideą rewolucji światowej, Marx przepowiada klasie robotniczej dojsię do władzy i usunięcie nierówności społecznych.

Ta koncepcja przyszłości jest tylko karykatura

umysłowości robotniczej i nie liczy się z faktami psychologicznymi. Robotnik nie chce walczyć z wiatrakami; on idzie do walki z klasami posiadającymi, celem zdobycia lepszych warunków życia i stara się naśladować formę życia warstw mieszczańskich i arystokratycznych. Tego snobizmu nie potrafią przełamać w szerokich warstwach żadne wojenne hasła, bo kultura jest faktem obiektywnym, któremu ulegają i zwycięzcy. Robotnik nie chce być ślepe narzędzie, lecz pragnie być przedewszystkiem człowiekiem, lubi mieć własne domostwo z ogródkiem i indywidualnie urządzone gospodarstwo, gdyż w każdym człowieku istnieje forma posiadania materialnego. Tych rzeczy nie zdoła nikt wykorzystać na korzyść teoretycznego kolektywizmu.

Nie trzeba zapominać, że warstwy robotnicze mają swoją własną psychikę. Niepewność egzystencji i brak pracy wywołują rezygnację, nienawiść do uprzywilejowanych i poczucie niższości społecznej. Do tego dołącza się uczucie niesprawiedliwości, ucisku i eksploatacji. Przywódcy socjalistyczni zdają sobie sprawę, że aktywność mas zależy od ich nędzy i podrażnienia, więc umieją korzystać w odpowiedniej chwili z tych czynników emocjonalnych.

Z tych przyczyn psychologicznych i materialnych, robotnik szuka oparcia w organizacji, bo wie, że siła jego zależy od ścisłej łączności z towarzyszami klasowymi.

Będąc przez cały dzień ślepe narzędzie pracy, robotnik stara się podkreślać swoją osobowość poza pracą i poszukuje wszędzie szacunku dla swojej osoby; wychwała się w karczmie jakąś wyższością, bywa wrażliwy na punkcie autorytetu ojca rodziny, staje się fanatykiem sportu, chociaż w nim nie bierze udziału, bo to pobudza jego instynkty heroiczne, staje się amatorem kina, bo tam znajduje rekompensatę za oschłość swej pracy i może się nasycić widokiem próżniactwa i błyszczącego świata, który jest celem jego ukrytych marzeń.

W ten sposób teoria odrębności klasy robotniczej załamuje się, bo w praktyce socjalizm nie może się oderwać od form kultury i życia, którym wypowiedział wojnę. Dla odrozdnienia się od reszty społeczeństwa, socjalizm stworzył pewne zwyczaje i czerwoną mitologję. Lecz i tutaj przeważa naśladownictwo. Pochody socjalistyczne, które dają masie poczucie siły i potęgi, są przeciwieństwem naśladowaniu obchodów związanych z kultami religijnymi; święto proletariatu 1. maja spotyka się w wielu wypadkach gdzie indziej jako święto wiosny; komuniści rosyjscy czczą Marxa i Lenina jako świętych. Przywódcy socjalistyczni prawią tłumom o „Kapitale” Marxa, chociaż go nie czytali, ażeby imponować wiedzą; w tym celu Lasalle wychodził często na trybunę z naręczem oprawnych ksiąg.

Mimo, że doktryny socjalistyczne wyszły z grupy wybitnych intelektualistów, nie przewidują one w państwie socjalistycznym miejsca dla elity umysłowej, bez której nie można mówić ani o ekonomji, ani po-

lityce, ani nauce. Także pierwsze kadry organizacji socjalistycznych tworzyła inteligencja, lecz były to po największej części jednostki, niezbyt silnie zespolone ze swem otoczeniem i żyjące w niezgodzie z panującym porządkiem rzeczy: adwokaci, niedo- szli nauczyciele, nieznanzi poeci, przéróżni dyletanci i politykierzy kawiarniani. Żywioty te, żyjące stale w rozdrażnieniu, utrzymywały ciągle proletarjat w gorączkowej walce i agitacji politycznej, głosząc hasła krwawej rewolucji społecznej. Marx i Lenin wyszli właśnie z takiego środowiska.

W dzisiejszych czasach, warstwy robotnicze mogłyby się obejść łatwo bez tych gadułów i dyletantów, strających się w pióra romantycznych bohaterów. Masy robotnicze potrzebują teraz rozumnych polityków, a nie agitatorów, umiejących wygrwać ich ciężką dolę i cierpienia dla celów oligarchji partyjnej. Polityk nie może być obecnie improwizatorem, gdyż musi wszędzie uzgadniać swoją wolę z wolą masy, którą kieruje; winien być przedewszystkiem rozumnym inicjatorem, umiejącym dobrze orjentować wolę zbiorową, która jest narzędziem jego polityki; jeżeli tak nie postępuje, to wcześniej czy później, zostanie błaznem.

Z tych przyczyn organizacje socjalistyczne, opierające się na doktrynie marksowskiej pełnej nonsensów i sprzeczności, są obecnie w stanie wewnętrz- nego rozstroju i przeżywają kryzys intelektualny.

Doktryna Marxa, jako produkt kultury niemieckiej i jako twór epoki minionej, okazała się przżytkiem; przestała być źródłem akcji politycznych, ponieważ warunki, w których powstała, już się zmieniły, a stała się arsenałem formułek agitacyjno-propagandowych.

W ciągu dwu ostatnich dziesięcioleci, zarysowały się w sposób wyraźny istniejące od początku różnice między socjalizmem krajów, leżących na zachód od Renu, i socjalizmem krajów, leżących na wschód od Renu.

Socjalizm angielski ma kierunek zdecydowanie antymarksowski i swój specyficzny charakter, gdyż przejął na siebie w dużej mierze spadek po partji liberalno-mieszczkańskiej, przyzwyczajonej do polityki opartej na kompromisach; ponadto stosuje się skrupulatnie do tradycji narodowych. Anglik nie jest kolektywistą i uważa organizację polityczną za środek do zrealizowania celów indywidualnych; jego stosunek do państwa jest nacechowany swobodą i pozabawiony wszelkiej sztywności. We Francji marksyzm był tylko towarem importowanym, który się nie przyjął, gdyż socjalizm francuski, posiadał własne tradycje i doktryny. Socjalizm belgijski zdobył sobie także własne oblicze indywidualne. W Ame-

ryce nie istnieje socjalizm, który byłby wyrazem niezadowolonia klasy robotniczej; walka o byt odbywa się tam na drodze prawa.

Socjalizm marksowski, mający swe podstawy w Niemczech, jest emanacją umysłowości politycznej niemieckiej, która, wytresowana na zasadach pangermańskiego imperjalizmu, uważa jednostkę za środek do zrealizowania celu zbiorowego w państwie; jego zasady mają charakter dyktatorsko-monarchistyczny, ze zmianą terminologii dawnej na nowszą; identyfikuje się on ze systemem organizacyjnym. Socjalizm marksowski dzieli się dzisiaj na dwa odłamy: na socjaldemokrację niemiecką i na komunizm moskiewski; ten ostatni nie jest niczem innym, jak tylko awangardą marksyzmu, wysuniętą najdalej na wschód i ostatnią jego kompromitacją.

W ten sposób wojna przyspieszyła rewizję doktryny socjalistycznej. Obecnie we wszystkich krajach syndykaty, kooperatywy i stronnictwa robotnicze, zmuszone koniecznością życiową, uprawiają politykę kompromisów; zamiast hasel rewolucyjnych, głoszą hasła reformy, biorąc udział w polityce i w instytucjach ekonomicznych. W bardzo wielu wypadkach socjaliści stają się podporą państwa, podporządkowują się idei narodu i stają się współtwórcami państwa narodowego. Uczucie narodowe weszło do repertuaru emocjonalnego socjalizmu, a nawet bolszewicy szukają pomocy w hasłach nacjonalizmu, celem utrzymania się przy władzy.

Z tego wynika, że w ostatnich dziesiątkach lat zaszły w socjaliźmie duże zmiany: temperament rewolucyjny osłabł; walka przeciwko niesprawiedliwości społecznej przeniosła się na teren legalny; warstwy robotnicze uległy dużej asymilacji do kultury narodowej; internacjonalizm pangermański ustąpił miejsca kierunkom narodowym; teoretycy socjalizmu i masy proletariatu żądają coraz częściej wyłączenia z socjalizmu idei antyrelijijnych; programy socjalistyczne przewidują w swych szeregach nietylko robotników fabrycznych, lecz także masy chłopskie i pracowników umysłowych.

W Polsce jesteśmy także świadkami dużych rozbieżności w obozie socjalistycznym, a przyczyny jego rozłamu dadzą się wytłumaczyć temi samymi czynnikami psychologicznymi, które doprowadziły do kryzysu socjalizmu w Europie. Przywódcy polskiego socjalizmu, którzy odmieniali stale przez wszystkie przypadki Marxa z przyczepką kilku słów o Polsce, znaleźli się obecnie w kłopotach programowych i w niezdecydowanym położeniu wobec t. zw. solidarności międzynarodowej. Rozłam, który dokonał się w P. P. S., dotyczy na razie tylko taktyki w działalności politycznej; stanie się on faktem naturalnym

**„OSSAN“**

Woda do ust. „Mentol in statu nascendi“. — „OSSAN“ pa- sta do zębów z oryginalną solą karlsbadzką, bez kredy, rozpuszcza kamień zębowy, działa leczniczo.

PREPERATY WEDŁUG PRZEPISU DR. MED. WŁ. ZAPAŁOWICZA.

i socjologicznie wy tłumaczonym, jeżeli P. P. S. Frakcja przedstawi warstwom robotniczym nowy program polityczny, zgodny z potrzebami chwili. W tym celu powinna zerwać z marksyzmem i zwrócić swe oczy w stronę Anglii.

Ta sprawa nie powinna być dla nikogo obojętna, bo Polska, ze względu na sytuację polityczną Europy, potrzebuje dzisiaj stronnictwa politycznego, będącego wyrazem zorganizowanych warstw robotniczych.

S. Ł.

POSEŁ BOLESŁAW POCHMARSKI.

## WETERANKA POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

*Dekoracja Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta” weteranki powstania styczniowego P. Scholastyki z Jamonttów Mackiewiczowej.*

Dnia 22. stycznia b. r. w czasie obchodu rocznicy powstania styczniowego w Krakowie, urządzonego staraniem „Koła Pań” i Związku Legionistów, odbyła się piękna uroczystość dekoracji Krzyżem Oficerskim „Polonia Restituta” p. Scholastyki z Jamonttów Mackiewiczowej, odznaczonej przez Państwo Polskie w uznaniu wybitnych zasług, poniesionych w czasie powstania styczniowego. Aktu dekoracji w imieniu P. Wojewody Dr. Kwaśniewskiego (służbowo w tym dniu zajętego w Warszawie), dokonał naczelnik wy-

działu wojskowego mjr. Błażewicz, w słowach prostych a serdecznych uwydatniając zasługi czcigodnej weteranki powstania styczniowego, odcierpiane więzieniem i wieloletnim zesłaniem na Sybir.

W słowach, pełnych wzruszającej wymowy i głębokiej mocy duchowej, p. Mackiewiczowa podziękowała za otrzymane zaszczytne odznaczenie. Podniosło przemówienie Czcigodnej Weteranki z r. 1863 brzmiało:

„Za ten zaszczyt, którym mnie Państwo Polskie ponad zasługi moje nagradza, składam najgłębsze podziękowanie Jego Przedstawicielom, Prezydentowi Mościckiemu i Marszałkowi Piłsudskiemu. W tej radosnej chwili stają przede mną postacie, w związku z którymi tylko czuję się godną przyjęcia tego zaszczytu. Niech mi wolno będzie wymienić imiona tych, którzy w oczach moich ginęli na szubienicy w tem męczeńskim Wilnie. Są to: Zygmunt Sierakowski, Konstanty Kalinowski, Tytus Dalewski, Ignacy Zdanowicz i tylu — tylu innych. Niktami są moje zasługi wobec ich mocy niezłamanej i bohaterkiej śmierci! Stają przede mną cienie moich rodziców, braci, męża, sióstr, tych, którzy wraz ze mną szli na Sybir, na długie lata więzień i tułaczki. Mnie tylko, dzięki Opatrzności, danem było doczekać chwili Zmartwychwstania Ojczyzny i cieszyć się Jej chwałą. W latach krwawej, styczniowej rozprawy, łączył nas jeden węzeł nierozzerwalny, był to duch ofiary. Wierzyliśmy, że Polska zmartwychwstanie tem prędzej, im więcej jej ofiar złożymy. Wierzyliśmy w potęgę ofiary, w jej moc życia — twórczą! Myśleliśmy wtedy: My nie ujrzymy Wolnej Ojczyzny, ale przyjdą inni, może godniejsi, dla których potrzebne są nasze ofiary. I szli bohaterowie, szli na śmierć pokolei, „jak kamienie przez Boga rzucane na szaniec” Stało się wedle wiary naszej! Przyszli ci, co nasza ufnosć, nasza miłość i wiarę w czyn przekuli!”

Przemówienie P. Mackiewiczowej silnie wzruszyło obecnych. Było w niem istotnie technienie bohaterkiej walki styczniowej, technienie tamtych wielkich dusz i jakby wizje postaci wspomnianych przesunęły się przed oczyma zebranych. Ze wzruszeniem dziękowano odznaczonej Weterance za jej budujące sło-



Weteranka powstania styczniowego  
SCHOLASTYKA Z JAMONTTÓW MACKIEWICZOWA.

wa. Szkoda tylko, że nie słyszało tych słów więcej młodzieży, w obecności której przedewszystkiem winny się odbywać tak piękne uroczystości.

W kilka dni potem, członkowie Okręgowego Zarządu Związku Legionistów poseł Bolesław Pochmarski i ob. Ludwik Ruszkowski, złożyli P. Scholastyce Mackiewiczowej wyrazy czci w imieniu Związku oraz podziękowanie za piękne uświetnienie uroczystości legjonowej podniosłem przemówieniem.

naczelnik rządu, Tytus Dalewski, sekretarz rządu, Ignacy Zdanowicz, skarbnik, Konstanty Kalinowski.

Była świadkiem ich publicznego stracenia na placu Łukińskim, gdzie zgodnie ze zleceniem władzy powstańczej, wszyscy związani z ruchem, tłumnie śpieszyli, by obecnością swoją umierającym dodać po-krzepienia widokiem nierozzerwalnej łączności ze społeczeństwem, a zarazem by otrzymać od nich ostatnie życzenia, przekazać ich ostatnie słowa. Wspo-



Rodzina Jamontów w czasie zesłania w Tobolsku.

Czcigodna Weteranka w towarzystwie Swej Córki P. Heleny Mackiewiczówny, reprezentantów Związku Legionistów przyjęła serdecznie, prowadząc rozmowę z dużym zainteresowaniem, pełnym ożywienia i bystrości myśli, niezwyklej, jak na sędziwy wiek 82 lat.

Garść szczegółów, ustalonych w rozmowie, a tyjących się życia i działalności P. Mackiewiczowej, podajemy tutaj jako interesujący przyczynek do historii ruchu powstańczego na Litwie.

P. Scholastyka Mackiewiczowa, urodzona w Wilnie w r. 1848, pochodzi z patriotycznej i znanej na Litwie rodziny Jamontów. Wszyscy członkowie najbliższej rodziny, ojciec, matka, siostry, bracia, brali udział w powstaniu styczniowym, jedni w organizacji cywilnej, a drudzy na polu walki. P. Mackiewiczowa, podówczas 15-letnia panienska, pracowała jako kurjerka w bardzo niebezpiecznym dziale poczty cywilnej, której zadaniem było w najbardziej ryzykownych warunkach, przewożenie rozkazów, odezw, pieczętli rządowej, dostarczanie ważnych informacji, komunikowanie się z aresztowanymi i skazanymi na śmierć. Pracowała w najbliższym otoczeniu członków rządu powstania na Litwie. To też po dziś dzień w jej pamięci stoją i tacy zasłużeni przywódcy ruchu, jak wspomniani w przemówieniu, Zygmunt Sierakowski,

mina P. Mackiewiczowa, że zazwyczaj skazańcy nie byli w możności przekazać swych ostatnich słów, gdyż, gdy tylko zaczęli mówić, silny warkot bębnow otaczającego oddziału wojskowego głuszył ich słowa. Ze wzruszeniem opowiada, jak Konstanty Kalinowski, przed śmiercią męczeńską, gdy mu nie dano przemówić do zebranych licznie rodaków, wziął w dłonie garstkę ziemi i przycisnąwszy do ust, wznosił ją w górę, w ten sposób przekazując narodowi miłość ziemi ojczystej, jako naczelny nakaz życia. Ze zgrozą wspomina o Murawiewie Wieszatielu, którego odrazę budząca postać, widziana jej młodemi oczyma, wrażyła się dobrze w pamięć. Okrucieństwa tyрана zaznała na własnym i swej rodziny losie, gdy po uwięzieniu, skazana na zesłanie do Tobolska, pod naciskiem Murawiewa, którego zemsta ściagała ofiary do najdalszych zakątków wygnania, została stamtąd wraz z rodziną wysiedlona do Omska, gdzie osadzono ją w osobnym zamknięciu. Wieloletnia jednak katogą sybirską, w dzielnej Polce nie złamała ducha. Wraca do Ojczyzny, najpierw do Wilna, potem do Warszawy, by tutaj pracować dalej dla sprawy narodowej wespół z mężem swym, ś. p. Grzegorzem Mackiewiczem, którego poznała na wygnaniu sybirskim, dokąd go zesłano wziętego do niewoli z orężem w rę-

ku w bitwie pod Horkami, w partji Topora Zwierzdowskiego.

Te wbijające się w pamięć szczegóły z krwawej martyrologii powstania, żywo uprzytomniła P. Ma-



SCHOLASTYKA MACKIEWICZOWA  
jako 15-letnia p. Jamontówna.

ckiewiczowa w rozmowie z reprezentantami Związku Legionistów. Na uczynioną uwagę o tak świetnym pamiętaniu ludzi i zdarzeń z tamtych, już odległych czasów, wyjaśniała, że fakt odznaczenia Krzyżem „Polonia Restituta” poruszył silnie w niej dawne wspomnienia, tak, że nieustannie obcuje z duchami Pole-

głych i Zmarłych Bohaterów, których postacie są jej w tej chwili najbliższe.

Wyrażenie czci głębokiej przez Czcigodną Weterankę dla Wodza Narodu, Marszałka Piłsudskiego, jako dziecka epoki powstańczej i prawego dziedzica jej ducha, potrącenie przez córkę p. Helenę Mackiewicz o rodzinne, nie mniej bolesne wspomnienia z cza-



SCHOLASTYKA MACKIEWICZOWA  
wśród swoich najbliższych.

sów ostatniej wojny, gdy przebywały na wsi na Białej Rusi już pod rządami zwycięskiej bolszewji — zamknęło tę interesującą pogawędkę, w której tak serdecznie spotkały się z sobą dwa pokolenia w jednym i tym samym świecie miłości do Ojczyzny i twórczej ofiary dla wspólnego dobra.

PROF. DR. O. BUJWID.

## ZATRUTE STUDNIE NA POGRANICZU GALICJI.

(Wspomnienie z Wielkiej Wojny).

Pomiędzy lekarzami wojskowymi austriackimi już na rok lub więcej przed wojną, robiły się przygotowania na wypadek wybuchu wojny.

Jako profesor higieny i bakterjologii na Uniwersytecie Jagiellońskim, musiałem parokrotnie występować jako doradca sanitarny już przed wielu laty. Jednym z takich moich pierwszych wystąpień na żądanie wojskowości było zbadanie pochodzenia epidemji duru brzuszno-go w Cieszynie, gdzie mogłem wówczas stwierdzić, że powstała ona na skutek używania wody z rzeki. Zaraz potem wykonaliśmy w spólnie z moimi asystentami Dr-Eisenbergiem i Nitzem szczepienia ochronne przeciw durowi z doskonałym wynikiem.

Ale właśnie moje czynności w armji austriackiej zaczęły się od chwili, gdy wojna miała już być wypowiedzianą i wszyscy oczekiwali z dnia na dzień tej wia-

domości. Wówczas mianowany zostałem Kierownikiem Wojskowej pracowni bakterjologicznej Nr. 9 na Okręg Krakowski. Zadania moje polegały głównie na zapobieganiu mogącym się pokazać wypadkom chorób zaraźliwych, jak przedewszystkiem: dur brzuszny, czerwonka i cholera, które już się były pojawiły na różnych odcinkach. O zwalczaniu tych chorób i o działalności mojej pracowni oraz różnych ciekawych kawałkach i kawałach z tych czasów, które mię po części mocno dotknęły opowiem nieco później. Dzisiaj opowiem jeden z ciekawych epizodów z pierwszych dni wojny.

Wojna została wypowiedzianą. Na drugi dzień zjawia się u mnie Szef sanitarny dr. Thoman i udziela mi wielce poufnej wiadomości, że według jego informacji, studnie na pograniczu galicyjskim zostały przez ustępujących Rosjan zatrute. Co robić? Nie



możemy przecież puścić wojska naszego w okolicę, gdzie im odrazu może grozić niebezpieczeństwo.

— Czy nie wiadomo panu Szeferowi, w jaki sposób nastąpiło zatrucie? czy jest to zatrucie chemiczne, czy może jakimi zarazkami? — zapytałem.

— Nic mi o tem nie wiadomo. Trzeba tę rzecz sprawdzić. Ale jak? bo to przecież bardzo niebezpieczne. Taki wysłany wywiadówka jest bezpośrednio narażony na ustrzelenie, albo uśmiercenie w inny sposób, bo jakkolwiek rosyjskie wojska opuściły pogranicze, to jednak mogły pozostać patroli, które nikogo nie puszczą tam z naszej strony!

— Widzę z tego, że nic nie pozostaje, jak udać się osobiście na miejsce i sprawdzić, czy podana wiadomość ma jakąkolwiek podstawę. A zatem proszę natychmiast o samochód i żołnierza z karabinem na przednie siedzenie, ażeby mię za powrotem nie ustrzelili Austriacy patrolujący na granicy, oraz o legitymację do przejazdu tam i z powrotem.

Tegoż dnia przed południem wzięwszy z sobą jako szofera syna Stanisława, który przygotowywał się do wstąpienia do służby legjonowej, byłem już w Granicy. Przez Przemśkę przejazd był niemożliwy, gdyż most był już zniszczony. Na szczytkach mostu od strony granicy siedział z dubeltówką srogo patrzący na mnie obywatel, który objaśnił mi, że Rosjanie już opuścili Granicę i okolicę najbliższą, tak iż mogę bezpiecznie obejrzeć to, o co mi chodzi. Pomiedzy ludnością niema żadnych podejranych objawów ani zatruci ani też chorób zaraźliwych, zresztą o tem mogę lepiej dowiedzieć się od aptekarza, który jest niedaleko.

Obszedłem tedy bliższe i dalsze zabudowania kolejowe i prywatne, odwiedziłem p. aptekarza i nigdzie nie spostrzegłem nic takiego, co mogłoby budzić jakąkolwiek obawę.

Wobec tego zwróciłem się ku Mysłowicom, badając wszędzie po drodze, czy niema jakich podejrzanych zachorowań. Na moście myślowickim przejazd samochodów od strony austriackiej był uniemożliwiony przez kolczastą, grubą blachę, która którejś sztyldwach z karabinem przecinał odrazu wszelkie perswazje. Do Mysłowic zatem nie dotarłem, a zresztą i nie było potrzeby.

Można było wracać z tej mojej eskapady, po stwierdzeniu, że nie grozi żadne niebezpieczeństwo zatrucia ani zakażenia.

W drodze powrotnej istotnie chwilami czułem się nieswojo widząc przed sobą gotową do strzału łufę austriackiego karabinu, albo bagnet przy piersi. Ale jednak i tu obyło się bez przypadku. Tylko po drodze spotykane oddziały austriackie, zapytywały nieustannie: Wo ist der Feind? ale im na to nie umiałem odpowiedzieć, bo mi się po drodze żaden Feind nie zameldował.

Już pod Krzeszowicami spotkałem grupkę legionistów pod dowództwem Scevoli. Wszyscy byli rani i weseli, szli ochno ku rosyjskiej granicy. Jeden tylko młodzieniaszek, około lat 16—18, objawiał gorącą chęć powrotu do mamy. Byłem też jak najgoręcej popierającym to jego żądanie.

W ten tedy sposób przed wkroczeniem wojsk austriackich i naszych legionistów, znalazłem się, jako pierwszy „wojak w cywilu”, w zaborze rosyjskim.

## BITWA POD KRZYWOPŁOTAMI.

### II.

Na drugi dzień po przybyciu do Krzywopłot, zabrał Komendant trzy bataljony i odszedł z nimi w kierunku na Miechów, nas zaś zostawił pod Krzywopłotami, na wyraźny rozkaz z góry. Dowództwo nad bataljonem IV. i VI. objął major Trojanski. Baon VI. uzupełnił nasz pułk, przybywszy skądś z pod Łodzi pod dowództwem Fleszara.

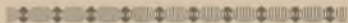
Po przybyciu pod Krzywopłoty, opuścił naszą kompanję dotychczasowy dowódca Kazimierz Januszkiewicz, a objął ją por. Słomka. Młody dowódca nie dał nam przemoć! Obracał nami parę godzin dziennie na mokrej łące przed chałupami Krzywopłot. Bawił się we wojsko. Nie orjentował się widocznie, że ma do czynienia z „weteranami” wymęczonymi głodem i marszami.

Żołnierz musi być cierpliwym, wyczekiwał chwili, kiedy będzie mu danem oglądać dowódcę wraz z jego musztrą w bitwie. Sądząc dowódcę z jego zapędów koszarowych, nieszczerze zapowiadał się w bitwie! Jednak pomyliliśmy się co do niego; w pierwszej i późniejszych bitwach okazał się „morowym chło-

pem”, zdobył zaufanie żołnierzy, zrezygnował z musztry.

Po wymarszu Komendanta, opuściliśmy lasek i zakwaterowaliśmy we wsi. Nieszczególne były to kwatery. Jedna chałupa przypadła na całą kompanję. W izbie rozlokował się dowódca kompanji i dowódcy plutonów, żołnierze zaś na strychu i gdzie tam kto mógł.

Kwaterując w Krzywopłotach, otrzymaliśmy drugi podarek (pierwszy artylerja) ale już nie z rąk austriackich. Przybyła do naszej kompanji kobieta-strzelec. Powszechnie znaną była pod pseudonimem Kazika. Było takich Kazików dwóch w późniejszym



Obuwie

**Del-Ka**

trwałe — wygodne — tanie.

# Inż. Wacław Gasior

i Ska

Kraków, ul. Karmelicha 14, Tel. 4070

projektują  
i wykonują

## CENTRALNE OGRZEWANIA

WODOCIĄGI, PRALNIE  
SUSZNIE, ŁAŻNIE,  
KUCHNIE PAROWE ITP.

5 p. p. Leg. pol. Ten, o którym tu mowa, był szeregowcem 2-giej kompanii krakowskiej IV. baonu Wyrwy a później 7 komp. 5 p. p. Leg. pol.

Paradnem było przyjęcie nowego żołnierza do plutonu. Wyglądem zewnętrznym nie zdradzał płci. Ot zwyczajne rumiane, pyzate, siednastoletnie chłopczysko. Odrazu z łapami wepchało się w izbie do komina, by pichcić. Taki tupet zniecierpliwił nawet tak spokojną chłopczynę, jak Wacek Wardaszko; huknął na nią:

— Niechże obywatel nie wścibia mi tu nosa i swojej menażki, do kroćset... ja tu pierwszy byłem, no i nie myślę ustępować „fuchsom” w zawodzie.

Kiedy jednak wyszło szydło z worka, że to pięć nadobna, zmienił się jego stosunek do niej i został jej rycerzem...

No ale spytacie się wreszcie, gdzież ta bitwa pod Krzywopłotami?... Otóż to właśnie, że i my, kwaterując w Krzywopłotach, czekaliśmy na nią niecierpliwie, urzędując po strzelecku w chałupach. Nam się tam tak bardzo nie spieszyło, bo wiadomo, bitwa nie zając, nie ucieknie! Dobraliśmy się raz do zapasów kuchennych.

Nie mogąc doczekać się na uczciwy kąsek mięsa, uchwaliliśmy palnąć go w taborze. Przypadek zdarzył, że ofiarą padła nasza własna kuchnia. Zniknęła połowa pośladka cielęcego. Ładny to był kąsek, przeto nic dziwnego, że kuchta wszczął alarm. Szukano, grożono nawet piekielnymi karami, nigdzie jednak go nie znaleziono, choć luby ten kąsek gotował się w kwarterze dowódcy kompanii w olbrzymim żelazniku... Bezcelność, by pod nosem dowódcy, gotować skradzione mięsiwo! Olbrzymi gar naphany mięsem, a z wierzchu gruba warstwa kapusty dla niepoznaki, zmylił czujność oczu i nosa szukających i sprawa się udała.

Nareszcie strudzeni ofensywą Moskale, przywlekli się i dali znać, że żyją. Pierwszy pluton naszej

kompanii wysłany na patrol, zapuścił się w wieś Załęże i sięgnął już brzegów lasu, ciągnącego się swemi brzegami pod kątem prostym do wsi Załęże, kiedy przywitano go strzałami. Po upływie dwóch godzin, cofnęliśmy się na linię prowizorycznych okopów, przebiegających przez brzeg lasu przynależnego do wsi Krzywopłoty, młyna wodnego i podnóża góry kopiałej, na której szczycie zachowały się resztki ruin jakiegoś zameczku czy klasztoru. Między laskiem a młynem wodnym była luka z powodu bagnistego terenu, uniemożliwiającego wkopanie się. Przedpole na wprost tej luki, było łąką bagnistą, przez którą płynął strumyk. Przed młynem znajdował się staw o bagnistych brzegach.

Między pozycjami naszymi o rosyjskimi, znajdowała się na naszym lewym skrzydle wieś Załęże, zamkniętą swą ścianą czworobok naszego terenu walki. Prawe skrzydło łączyło z Austryjaczami, mając otwarty i przejrzysty teren przedpola.

Dziwna była ofensywa moskiewska; zamiast atakować nas, atakowaliśmy my! Pod wieczór tego dnia, kiedy nawiązaliśmy kontakt z nieprzyjacielem, wysłano IV. Baon do ataku. Naszej kompanii przypadł w udziale odcinek między laskiem a młynem wodnym. Posuwaliśmy się wśród bagna i wody. Moskale, czując atak, (pozycje były odległe na 800—1000 kroków), zapalili wieś Załęże, ażeby ułatwić sobie obronę oświetleniem terenu. Atak mieliśmy wykonać wspólnie z Austryjaczami. Austryjacy nie dopisali, nie chcieli widocznie wojny, w myśl znanej austriackiej racji stanu: „bella gerunt alii...” Zmuszeni byliśmy zastrzymać się w połowie przedpola. Nasza kompania wysłała patrol łącznikowy. Patrol nie wracał... W trakcie posuwania się, przystała ten i ów. Młody dowódca przyskoczył, ażeby popędzić opieszalego. Opieszali był rannym... Zrozumiał, że w bitwie niema wśród strzelców opieszale, a bywają ranni...

(Dok. nast.)

Piotr.

# „Autocentrala” KRAKÓW, UL. PODWALE L. 5.

Sp. z o. o.

Telefon 3346.

Największy skład wszystkich przyborów automobilowych bogato zaopatrzonej we wszelkie pneumatyki, opony, narzędzia, sygnały, łańcuchy, oliwy automobilowe i t. d. Ceny konkurencyjne! Dział samochodów: „Essex”, „Hudson”. Części zamienne stałe na składzie. Wszelkie zamówienia pisemne załatwia się odwrotną pocztą.

Hurtownie!

Detałicznie!

STANISŁAW JANOWSKI.

## DZIEŃ WIGILIJNY NA FRONCIE 1915 R.

*Kartki z pamiętnika.*

Wolczek, 24. XII. 1915 r.

Kilka dni wstecz, zaczął padać śnieg i jakby dla tradycji, pokrył brudną, błotnistą, szarą poleską ziemię na dzień Wigilii ślicznym, białym całunem. Nawet lekki mroziak pocisnął, aby już nic nie brakło do uroku właściwego świętom Bożego Narodzenia. Wieś a raczej resztkę wsi, w której mamy kwatery, przybrano chojną. Każdy dom otaczają szpalery młodych sosenek, między nimi pięknie żółtym piaskiem wysypane chodniki, po których przewijają się gęsto żołnierze Legjonu i stacjonowane tu pruskiej Brygady. Jakżeż ten dzień tu, na froncie, inny od tego w mieście, a przecież opanowuje nas coś w rodzaju miejskiego lenistwa; uczuujemy potrzebę włączenia się naturalnie nie po lokalach, bo ich tu niema, ale po sąsiadach. Rozpoczyna się ono od kawalerji, a kończy w brygadzie i już krótki dzień ma się ku schyłkowi.

Jest posepnie, ale sucho, na dworze szarzej, siedzę na swej kwaterze przy stole, sporządzonym z wieka paki, ustawionego na czterech wbitych w glinianą „posadzkę” kołkach. Przede mną malenkie okienko, przez które widać szeroka, białą płaszczyznę, zakończoną na horyzoncie siną linią lasu z wystającymi ponad nią groźnie pokręconymi, starymi sosnami najsmutniejszego z cmentarzy, cmentarza w Wolczku, gdzie nad szeregiem mogił naszych bohaterów z pod Polskiej Góry, świecą białe, brzożowe krzyże. Wprost przed oknem, droga przez wieś. Piszę listy do moich drogiej, których pozostawiłem w domu... wspominam chwile, w których z nimi razem zasiadałem do wigilijnego stołu i opanowuje mnie tak niestosowne tu, na froncie, roztkliwienie. W okienkach domów ukazują się małe, żółte światełka. Zapewne przy każdym z nich, siedzi pochylony człowiek-żołnierz i śle swym ukochanym co ma najlepszego w duszy. — Zdalea dolatują mnie tony, jakby kościelnej muzyki: organy, nie organy? Przystaję pisać, słucham, tak, muzyka i to kościelna, słyszę ją coraz bliżej, wyglądam przez okienko. To pruska kapela wojskowa przesuwają się przez wieś w majestatycznym pochodzie, grając „Stille Nacht, heilige Nacht”. Obca ona, ta muzyka, ale dziś taka nam dobra, taka potrzebna. — Zatrzymali się przed naszą komendą, odegrali zwrotkę i wrócili tą samą drogą, ginąc wraz z dźwiękami w mroku.

W I L J A.

Niska izdebka. W niej czwartą część zajmuje duża nalepa. Stół z konieczności ustawiony w literę L. U sufitu zawieszono jakieś papierowe, redutowe czy kotyljonowe ozdoby, które nie wiem skąd wydobyto, fryz z gałązek chojny. Na stole rozpostarty biały papier w zastępstwie obrusa, we fiolkach, owiniętych

gazetą, płoną świece. Nakryć na dwadzieścia osób; w środku dwa talerze z opłatkami z miodem.

Godzina 7 wieczór. Zeszli się wszyscy punktualnie. Nastrój świąteczny. Brakuje nam naszych matek, sióstr i towarzyszek życia, ale tu wruszać się nie wolno, przyjmujemy rzeczy, jak są i zasiadamy do wigilijnego stołu. Brygadjer Küttner, Austriak, Niemiec, jest z konieczności z nami, ale chce szanować polski zwyczaj, rozpoczyna więc ucztę, łamiąc się opłatkiem ze wszystkimi, co powtarza później szef sztabu. Ma być podobno dziesięć potraw, licząc w nie zapewne i wodę mineralną, której mamy dostatek. Barszcz z uszkami i ryba były a reszta? Mniejsza o to! Wszak nam tak razem dobrze i żal



Wieś Wolczek od strony cmentarza poległych Legionistów.

tylko zbiera, że lepiej aniżeli tym, którzy teraz pełnią służbę w okopach. Wesoło i gwarno między nami; gwar ten przerywa koncert za oknem. Odezwwały się mandoliny i gitary, to nasi żołnierze przyszli uświetnić nasz wieczór wigilijny. Płyną z ust ich nasze stare, polskie kolendy, te wprawdzie „w rytmie ubrane najlichsze”, ale takie nam drogie! I nasz dobrany kwartet nie pozostaje w tyle, śpiewają kolendy jedna za drugą, zasilając jakby świeżą krwią nasz duchowy organizm. Później piosenki, pogawędka i ani spostrzegamy się, gdy dochodzi jedenasta. Ksiądz Antosz zaprasza na pasterkę do okopów. Wieczór wigilijny zakończony.

P A S T E R K A.

Kraj lasu. Księżyc przyswieca blade przez chmurę. W lesie i koło lasu ruch, kończą ustawianie ołtarza. Kompanje wysłane z okopów 2 p. zajmują przed nim swe miejsca, gromadzą się oficerowie, nadjeżdżają konno goście. Wszystko odbywa się w największej ciszy, bo okopy rosyjskie bliźniuteńko, zresztą na miękkim śniegu stapania prawie nie słychać. Czasem tylko koń zarzy lub usłyszysz się półgłosem wypowiedziane słowa. Tak cicho schodzili się chyba na modlitwę pierwsi chrześcijanie. Ukazuje się ksiądz kapelan; na ołtarzu, ustawionym między grupą drzew

i otoczonym choiną, zabłyśły mistyczne światelka a w chwilę potem ciszę tę przerwał głęboki głos księdza Antosza: „Introibo ad altare Dei” i odpowiedź ministranta.

Nieśmiało pierwsze szeregi zaczynają kolendę, powoli powtarzają za nimi następne, a w końcu ten cichy las rozbrzmiewa polską, kościelną pieśnią, która już do końca nabożeństwa płynie bez przerwy ku okopom rosyjskim. Tam szanują nasze święto, nie strzelają, na linii spokój. Chcą może zaskarbić nas sobie na przyszłość!

Było coś niezwykłego w tej uroczystości a każdy z nas odczuwał, że jest świadkiem rzeczy niepowszedniej.

Po mszy ksiądz Antosz przemawia krótko w wysoko patriotycznym tonie, życząc nam wszystkim, abysmy dowalczyli się wolnej i niepodległej Polski i z pierwszymi szeregami łamie opłatek.

W ciszy, jaka towarzyszyła rozpoczęciu nabożeństwa, zaczęło się rozchodzić. Żołnierze wrócili do okopów, sztab zaś z księdzem Antoszem, pospieszył na drugą pasterkę, na pozycje 3. pułku.

ALEKSANDER ORŁOWSKI.

## KOMENDANT PIŁSUDSKI W OŚWIĘCIMIU W CZASIE WOJNY.

Na olbrzymiej przestrzeni od Podwoleczysk po Wieliczkę i od Zaleszczyk po Limanową, ziemie polskie przedstawiały krainę mogił i krzyżów, a tyśiące naszych synów kładło się po bohaterskim trudzie na wieczny spoczynek. Do Krakowa dolatywały pociski armatnie. Do Trzebini, odległej od Oświęcimia o 20 klm., dochodziły od północy patrole kozackie — taką patrol przytrzymało i rozbrojono. Na rynku oświęcimskim można było pewnego dnia widzieć „prawdziwych” moskali. Władze i urzędy państwowe gotowe do ewakuacji, czekały tylko telegraficznego rozkazu — wszystko z miasta uciekało, z wyjątkiem Powiatowego Komitetu Narodowego, który w poczuciu obowiązku trwał na posterunku.

Legjoniści, po pierwszych walkach i po trudach wojennych, przybyli z końcem r. 1914 na leże zimowe i na krótki wypoczynek ze swym Wodzem Brygadjerem Piłsudskim do Kęt, skąd, jak wiadomo, po krótkim pobycie odeszli nad Nidę.

I stało się, że gdy do Oświęcimia zalatywał od Wadowic huk armat, postanowił Powiatowy Komitet Narodowy urządzić wielką uroczystość w formie koncertu ku czci bohaterstwa Polskich Legjonów i ich Wodza Brygadjera Piłsudskiego. Uroczystość ta godna wielkich dni, jakie przeżywano, przybrała tak imponujące rozmiary, że program musiano powtórzyć w jednym i tym samym dniu 7-go lutego 1915 dwukrotnie. Dzień ten został złotemi zgłoskami zapisany w kronikach prastarego grodu Piastowego, gdyż, jak wspomniano, miał on to szczególne gościć w swych murach Twórcę i Wodza Polskich Legjonów, Piłsudskiego, który w ołoczeniu kilkudziesięciu oficerów, przybył na tę uroczystość. Chór męski powitał już sławą wojenną okrytego Wodza, pieśnią pióra Smolarskiego: „Pod broń”:

*Orle nasz białe, śnieżne ptasze,  
Kiedy zbieramy się pod broń,  
Nadzieje z Sobą zabierz nasze,  
Po sławę świętą, dla nas goń!*

Następnie odśpiewano prastarą pieśń wojskową: „Czas do boju czas”. Poczem poszły serdeczne, aczkolwiek czasami frywolne piosenki żołnierskie. Zakończono przyniesionami niemal w ostatniej chwili z frontu: „Piosenkami o Belinie”, które zostały odśpiewane tutaj poraz pierwszy z estrady koncertowej:

*Hej tam od Krakowa  
Modra Wisła płynie,  
Szemrzą fale, fale szemrzą,  
Piosenki o Belinie.*

*Piosenki o Belinie  
I o jego sławie,  
Wyjm Belino swą szabelkę,  
Prowadź ku Warszawie!*

Pod wpływem uroku tych serdecznych pieśni żołnierskich, rozgorzał odruchowo na sali gorący entuzjazm dla Polskich Legjonistów i ich Wodza. Zdawało się, że dobre duchy poległych dopiero bohaterów, przepływają przez salę i biorą udział w tej uroczystości.

**Najstarszy skład fortepianów**

— Firmy —

**Wł. Boloński, Kraków**

Rynek Główny 34 (Pałac Spiski)

poleca w wielkim wyborze:

**FORTEPIANY — PIANINA**

PO CENACH NISKICH  
I NA DOGODNE SPŁATY.

**Własna sala koncertowa**

Telefon 465.

Rok założ. 1880.

Po koncercie podejmowano przybyłych polskich oficerów i ich Wodza skromną wieczerą — do stołów zasiadło zgórą 100 osób — podniosło przemówienia wygłosili: Ks. Kanonik Szałaśny, Starosta Wykowski, Komisarz wojskowy Śmieszek, powstaniec z r. 1863. Sokalski — wszyscy wymienieni już pomarli — przemawiał także burmistrz m. Oświęcimia Mayzel. Na zakończenie wygłosił krótkie, żołnierskie podziękowanie Brygadjer Piłsudski, poczem przy dźwiękach piosenek żołnierskich, zabawiano się serdeczną pogadańką do późnej nocy. Odjeżdżających oficerów i ich Wodza żegnano owacyjnie na Rynku w Oświęcimiu.

I od tego ogniska prawdziwego i rzetelnego entuzjazmu dla Legionów, które wśród najcięższych warunków zapłonęło w Oświęcimiu, rozpały się także ogniska w całej zachodniej połaci kraju, dokąd jeszcze stopa nieprzyjacielska nie stąpiła. W okolicznych miastach zaczęto urządzać ku podniesieniu serc i ducha analogiczne, jak w Oświęcimiu, manifestacje narodowe i od chwili, gdy wojska nasze poszły nad Nidę, rozpoczęło się wypieranie nieprzyjaciela

z jego stanowisk aż na daleki wschód na Wołyń i nad Stochód.

„Nowa Reforma”, stanowiąca podówczas rzetelny oddźwięk myśli legionowej, pisząc w dniu 12 lutego 1915 o uroczystościach w Oświęcimiu, podkreśla, że wystarczyło trochę energicznych zabiegów kilku ludzi dobrej woli, aby poruszyły się rzesze, aby całe masy wszystkich stanów i zawodów zwrócić w stronę polskich Legionów i rozplomienić serca świętym ogniem ofiarnej miłości Ojczyzny.

I pozostanie to dla Oświęcimia prawdziwie historyczną zasługą, że nie poddał się ogólnej depresji, która wówczas owładnęła serca ludzkie, ale w obliczu grozy podchodzącego nieprzyjaciela, urządził wspaniałą manifestację narodową, składając należyty hołd Polskiemu Żołnierzowi!

Ku uczczeniu 15-letniej rocznicy pobytu Marszałka na ziemi Oświęcimskiej, odbędzie się w lutym r. b. analogiczna, jak w r. 1915 uroczystość, która przypomni miastu grozę, jaką podówczas przeżywano i odda należyty hołd bohaterom, z których krwi i potu, powstała Niepodległa Ojczyzna!

TADEUSZ ORSZA.

## PRELUDJUM SZOPENA.

*Nowela.*

### III.

Wtem na ulicy powstał gwar i dał się słyszeć rytmiczny marsz żołnierski. Zerwał się na równe nogi i oprzytomniał.

— Już muszę żegnać, będę z tobą ukochana zawsze... Przyjdę z promykiem słońca i księżycu, będę cię tulił i pieścił i kochał... Masz tu moje skrzypki i zawiesz je na ścianie, gdy wrócę...

— To mi zagrasz preludjum Chopina.

Jeszcze raz ogarnął wzrokiem ukochaną i zbiegł ze schodów.

— Jezu! wróć mi go!... — krzyknęła i padła na łóżko ze złochem.

Zyla już tylko myśla o nim.

I przychodziło wtedy od niej, jak powrotna fala wody na rzece, każde jego słowo — każda pieszczota minionych dni... Szyła na maszynie, a myśli jej, jak jaskółki krążyły około niego.

Przyszła raz noc widna, gwiazdy odrywały się od mlecznej drogi i leciały na ziemię. Wtedy bała się swych myśli. Gwiazdy błądy i świtać poczynało, siedziała jeszcze przy maszynie, bo robota jej szła nie-  
sporo, coś ją smutkiem dławilo...

Gdy gradem łzy z oczu płynęły, biegła do swej sąsiadki, starej praczki, by choć głos ludzki postyszeć i w terkotaniu jej przedtęgiego opowiadania na chwilę się opanować.

Niestety, stara kobiecina same smutne dawała jej

wieści. — O ciężkiej walce, o zagrożonej stolicy, o ofiarach i zniszczeniu.

Wróciła.

Coś uderzyło o okna...

Drgnęła...

Wszystka krew się w sercu zbiegła...

Zamarła...

Może to ptak, rzucony wichrem, uderzył o ramę okna i poleciał precz.

Spojrzała dziwnie wybladła i niema. Jedna struna na skrzypcach zerwana, zwiślała ku ziemi...

Jakiś gwar na ulicy. Ciągnął tłumy radosne. A szeregi żołnierzy, jak nieskończony mur.

— Co to wszystko znaczy?... O Boże! może już koniec walki?!

— Ty ukoisz biedne serce moje... O Chryste!

Ktoś silnie otworzył bramę. Dał się słyszeć piskliwy głos praczki, zmieszany z męskim głosem.

— Jestem jego kolegą — zginał, trafiony kulą w głowę, szkoda go!

Zmienia się w lód, nogi się pod nią zginają?

— Szkoda go, padł i leży wplątany w druty z szeroko rozwartemi usty...

A szeregi szły... i szły...

Zbladła. Postyszała szelest kroków i lekkie dotknięcie klamki. Wstrzymała oddech w piersiach.

Otwarto drzwi i podano jej czapkę żołnierską — a na niej rubinowe plamy — jego krwi... Wypreżyła

się, jakby ją ktoś uderzył ztytu w głowę i między łopatki. Krew uciekała jej z serca, wszystko rozpoczęło kołować się i płatać... — Szarpnęła się, skoczyła do okna, uderzyła ręką o szyby — runęły z dźwiękiem, a ona, jednym rzutem, padła na bruk uliczny — już martwa...

Zwartym szeregiem szli żołnierze, za nimi tłum ludzi, a nad ich głowami powiewały chorągwie.

Gwar objął tłum, a pieśń radosna, zwycięska roztaczała się nad nimi, niby wielkie skrzydła ptaka.

Z tonów wylaniały się słowa.

Szli starzy i młodzi, wyrostki i dziewczęta, dzieci i matki z niemowlętami na rękach. Tłum rósł i powiększał się. Mijali ludne ulice i szli w stare miasto.

Tymczasem on przedzierał się przez tłum z obwiązaną bandażem głową, biegł, serce mu biło młotem na widok starych domów.

Dziwnym strachem przejęty biegł... Biegł wciąż naprzód, byle dobiec jak najprędzej na poddasze... Już dopadł. Jest na korytarzu, na schodach... Trzeba cicho zapukać!

Skrzypnęły gdzieś w głębi drzwi i jakaś sylwetka starej kobiety mignęła mu przed oczyma.

— Jezu! Wszelki duch!

— Czy zastałem pannę...

— Na Boga! Więc — pan — żyje?!...

— Wydarło mnie śmierci i przychodzę, by pani...

Starą kobiecinę porwał szloch i, zakrywając swą twarz fartuchem, weszła do izby...

Stał w ciemnej sieni prawie martwy.

Podawała mu jego skrzypce...

— To pana. Ona, biedactwo — nie doczekała, zginęła...

— Ona?!!!!...

Ludzie, tłocząc się, spieszyli, ludzie wielkiego miasta... Jesienne światło zachodzącego słońca padało na ich strojne ubrania i suknie. Każdy się rozpychał nie dlatego, aby prędzej wyostać się i załatwić sprawy, lecz aby widziano ich suknie, modne kapelusze i zgrabne nóżki... Padwały urywane wyrazy,

dokąd pójść, aby się najlepiej zabawzić, niektórzy, stojąc pod kawiarnią, rozprawiali i śmiali się bezmyślnie, upatrując przyjaciół i znajomych. Gwar podniesionych głosów wrzał na ulicy i rozlewał się w powietrzu.

Niespodziewanie zapanowała nad tym jakaś melodia...

Zawodziły żałośnie skrzypce...

Najwyraźniej nad tłumnie spieszącymi ludźmi rozplynęła się pieśń ikających skrzypiec. Pieśń dziwna, jakaś znana i mocna, jak wicher, co gnje konary i wśaca się jadem w serce człowiecze...

Pod murem starej kamienicy na chodniku stał młody człowiek-widmo i grał Preludjum Chopina.

Preludjum płynęło, drżało w dusznym, stłoczonym powietrzu i leciało do uszu dźwiękami, jak ból, jak łza...

— Co to za człowiek? Co to wszystko znaczy?

Niejasne pytania nurtowały w głowie ludzi, którzy otoczyli kołem grającego i słuchali, jakby urzeczni i przejęci podziwem.

— On tu przychodzi codziennie, o jednej godzinie — mówiła stara stróżowa.

— O jednej godzinie?

— Poco?

— Codziennie?!...

— Bo na tym bruku zginęła jego dziewczyna...

— Co też mówicie?!...

— To dziwne...

— On nic nie mówi. Pono obłąkany...

— Gdym go zapytał, stał niemy...

— Gra swojej dziewczynie, która zginęła.

— Patrziel! to dziwne...

— Zagra ten jeden tylko kawałek i znika z ludzkiego oczu — objaśniała stróżowa.

Z tonów ikających skrzypiec wylaniały się, jakby słowa i skargi bolesne i padały wprost w otwarte usta zdumionych ludzi. Stali chwilę bezradni, nie wiedząc, jak się zachować i jak okazać to coś, co im leciało do serc i poczynało smutkiem rozpościerać się w duszy.

Niektórzy odeszli, ruszając ramionami.

Niektórzy zaśniły tajemnie żyły w oczach, a innym twarze dręły wzruszeniem.

A wśród gwarnej ulicy ikały skrzypce — płynęło...

Preludjum Chopina.

Parcele budowlane, realności kupuje i sprzedaje oraz bierze w komis, przeprowadza i finansuje parcelacje gruntów, buduje domy i wille

**„ESGE“** Spółka gruntowa i budowlana S. A.

Kraków, Kochanowskiego L. 2

Tel. 3207. Godz. biurowe: 10—12 i 5—7.

Restauracja Powszechna  
i Skład Towarów Kolonialnych  
**H. del-Ponti** Kraków,  
ul. Karmelicka 17  
poleca doskonale  
obiady z 3 dań po zł. 1-80



Dr. ADAM GADOMSKI.

# W STULECIE ZDOBYCIA ALGERU PRZEZ FRANCJĘ.

## II.

Otóż to dzieło pacyfikacji północnej Afryki, zakrojone przez Francję na wielką skalę, okazało się bardzo trudnym do przeprowadzenia już zaraz w następnych latach, po zdobyciu Algeru. Oto Abd el Kader, syn czczonego powszechnie maraulata w Maskarze, ogłosił się sułtanem i wezwał Maurów do „świętej wojny” przeciw Francuzom, których pobił pod

neral Bugeaud, mianowany z początkiem roku 1841 gubernatorem Algeru, systemem fortów warownych zajmował powoli cały kraj i Abd-el-Kadera coraz bardziej wypierał w pustynię. Najdotkliwszy cios zaś zadał śmiałemu emirowi „książę Armab”, syn Ludwika Filipa, który 18-go maja 1843, napadł na jego ruchomy obóz, zwany Smalą, w którym znajdowało się około 60.000 ludzi i zupełnie go rozgromił. Abd-el-



Francja w Algerze. Afrykańskie zabawy publiczne.

Makną. Zawrzały znowu nowe walki z udziałem polskich legionistów, a byłych żołnierzy Królestwa Kongresowego. Z Francji nadeszły posiłki. — Marszałek francuski Clauzel, wysłany do Algeru na czele najmniejszego korpusu wojska, zwyciężył Maurów, zdobył miasto Maskarę, a generał Bugeaud w lipcu 1836 r. po raz drugi rozgromił Abd-el-Kadera. Następnie marszałek Cauzel obległ górskie miasto-twierdzę Konstantyrę, skąd bej turecki Achmed władał całą wschodnią częścią Algeru. — Francuzi ponieśli nawet ciężkie straty pod tem miastem i z tego powodu zawarli z Abd-el-Kaderem (30 maja 1837 r.) ugodę w Tafna, uznając go panem południowej części Algeru; poczem ponownie zwrócili się przeciw Konstantyrze. Generał Damremont padł przy szturmie, generał Vallee objął po nim dowództwo i zdobył twierdzę. Achmed uciekł w góry.

Z chwilą tego zwycięstwa, wojna zdawała się być skończoną, okazało się jednak niebawem, że pokój na kruchych spoczywał podstawach. Abd-el-Kader znowu głowę podniósł i pustoszył kolonje francuskie. Ge-

Kader schronił się teraz do Marokka i tam ją głosił wojnę świętą. Niebawem wielka armja marokańska pod wodzą Sidi-Machometa, syna sułtana Abderramana, rozłożyła się obozem nad rzeką Isly. Marszałek Bugeaud, nie zważając na przewagę Marokanów, uderzył na nich śmiało i rozgromił w zupełności (14. VIII. 1844), następnego zaś dnia flota francuska pod wodzą księcia Joinville, zbombardowała i zajęła miasto Magador, poczem sułtan Abderraman pospieszył zawrzeć z Francją pokój. Nadzieje Abd-el-Kadera runęły, ale przeciw jeszcze raz próbował wznicić rozpaczliwe powstanie Algeru i Wielkiej Kabylli. Znowu w r. 1845 krew się polała sownie, ale Francuzi pozostali panami kraju i Abd-el-Kader znowu musiał się schronić do Marokka. Sułtanowi Abderramanowi bardzo nie na rękę był ten gość niebezpieczny, który nosił się z myślą o władnięciu Marokkiem. Zaczem przyszło do krwawych zajęć, wobec których nie pozostało Abd-el-Kaderowi nic innego, jak poddać się Francuzom (21 grudnia 1847 r.). Gubernator Algeru, książe Armale, przyrzekł mu, że będzie mógł swobodnie udać się do

Egiptu lub Syrii, zastrzegł sobie jednak zatwierdzenie umowy przez króla. Jednakże Ludwik Filip, umowę syna uważając za akt zbyt ryzykowny, Abd-el-Kadera nie wypuścił na wolność, lecz kazał go internować w forcie Lamalque i dopiero Napoleon III. przywrócił swobodę walecznemu emirowi.

Tak więc właściwie po 18-tu latach zakończyła się długotrwała wojna o Algierję, która Francję tyle



BEDUINKA.

trudów, krwi i pieniędzy kosztowała, a którą Francja, co jeszcze raz podkreślam, mogła być w całości przeprowadzić, dzięki temu, że w czasie pomiędzy r. 1830 a 1848 państwa Świętego Przymierza t. j. Rosja, Austria i Prusy, które poprzednio po roku 1815 po upadku Napoleona I-go utrzymywały nad Francją pewnego rodzaju kuratelę, były od roku 1830, a więc od powstania listopadowego polskiego aż do Polskiej Wiosny Narodów w r. 1848 zanadto skrupowane polskimi ruchami powstańcami i akcją polskich emigrantów, by mogły mieszać się w wewnętrzne sprawy francuskie. Tak więc, jak powstanie listopadowe 1830 roku umożliwiło Francji początek podboju Algieru, tak znowu powstanie r. 1848 w Wielkopolsce, a w roku 1846 w Małopolsce i w roku 1848 znowu powtórne w Małopolsce, wraz z całą epopeją Wiosny Narodów, umożliwiły Francji ostateczny podbój Algieru, zakończony w r. 1848.

Dalszym etapem tej polityki kolonialnej francuskiej w północnej Afryce było zdobycie protektoratu

nad Tunisem w r. 1881. W następnym roku wybuchło w Tunisie narodowo-religijne powstanie, które generał Saussien na czele silnej armii stłumił, dopiero po zdobyciu świętego miasta Kairouanu. Odtąd faktyczne rządy w Tunisie sprawuje francuski rezydent, choć nominatywnie do dziś panuje w Tunisie Bej a władze francuskie od turystów europejskich, przyjeżdżających do Tunisu z Algieru, żądają nawet wiz tunezańskich, co tylko jest zwyczajnym zapytaniem się urzędnika o wizę, a właściwie praktycznego znaczenia przy zwiedzaniu tego kraju wyrabianie tejsze nie posiada zupełnie. Jest to raczej polityczny wybieg francuski, wobec nadmiernego interesowania się Tunisem, przez sąsiadujących z nim Włochów z Trypolisu. Natomiast Francja poprowadziwszy kolej z Algieru do Bishy, już u progu Sahary, zawiadnęła południowymi oazami, po licznych walkach z dzikimi plemionami Tuaregów. Oprócz akcji wojskowej, równocześnie szła akcja misyjna, jeszcze dalej aniżeli oddziały wojskowe zapuszczali się misjonarze, wysyłani przez niestrudzonego w pracy kardynała Larigerie (umarł w r. 1892), arcybiskupa Algieru i Kartaginy. Za jego sprawą położono niespożyte zasługi w kierunku częściowego stłumienia handlu niewolnikami. Wielkie natomiast zasługi przy badaniu etnograficznym Tuaregów i ich dialektów, położył Polak, kapitan Motyliński, który w służbie rządu francuskiego spędził 20 lat na Saharze francuskiej, a ostatecznie w r. 1906 tamże w czasie wyprawy odkrywczej do Gór Ahaggaru śmierć znalazł. Francuzi w uczczeniu zasług kapitana Motylińskiego nazwali główny swój fort wojskowy i osady w górach Ahaggar „Fortem Motylińskiego”. Znajduje się on pod 23° szerokości północnej i 15° długości wschodniej i świadczy wymownie swą nazwą, używaną na wszystkich mapach o polskim odkrywcy, polskim grobie i polskiej nazwie geograficznej w głębi piaszków Sahary.

Właściwy swój podbój militarny ukończyła Francja już po wojnie światowej, po długiej wojnie z Abd-el-Krimem, władcą Rifu, a więc prawie sto lat trwał podbój Afryki północnej, zapoczątkowany zdobyciem Algieru w 1830 roku. W ciągu tych 100 lat Francja dokonała wielkiego wysiłku w celu osiągnięcia całokształtu wielkiego dzieła geograficznego swego olbrzymiego Bloku Francuskiego od Algieru po ujście Nigru do Oceanu Atlantyckiego po Pustynię Libijską. Czy ten blok jest jednak dobrze poznanym geograficznie, najbliższa przyszłość okaże; może w 25-lecie śmierci kapitana Motylińskiego będzie znowu danem Polakom odstąpić dalszych rąbków tajemnicy Sahary, a zwłaszcza Ahaggaru.

## NA GAZIE

GOTUJESZ SZYBKO, CZYSTO, TANIO.

INFORMACJE: SKLEP KRAKOWSKIEJ GAZOWNI MIEJSKIEJ PLAC SZCZEPAŃSKI 1.  
TEL. 0345. TEL. 0345.

Dr. STANISŁAW ŁUKASIK.

# O STOSUNKACH LITERACKICH POLSKO-RUMUŃSKICH W XIX. WIEKU.

(Dokończenie pracy p. t. *Rumunja a Polska w XIX. wieku*).

Głównym szermierzem powstania państwa rumuńskiego na przełomie XVIII. i XIX. wieku, była literatura, która budziła świadomość narodową wśród wszystkich Rumunów i żądała na mocy praw historycznych powołania do życia własnego państwa. Główni przywódcy szkoły łacińskiej, powstałej w Transylwanii około r. 1780, Samuel Micu, George Szinkai, Piotr Maior i Budai-Deleanu, pracowali jako historycy i filolodzy, wykazując pochodzenie języka rumuńskiego od języka łacińskiego i głosząc historyczne prawa Rumunów do ziem zamieszkałych od czasów Trajana. Wpływ Transylwanii na umysły Mołdawian i Wołochów dokonywał się przez szkoły w Braszov, Budzie i Sibiu, dokąd przybywała młodzież ze wschodnich prowincji na naukę. Poza tem Transylwanja dostarczała Mołdawji i Wołoszczyźnie wykształconych nauczycieli, którzy stawali się na tym terenie apostołami narodowości i tak w r. 1818 na czele liceum św. Sawy w Bukarszcie, stanął syn chłopca siedmiogrodzkiego Gh. Lazar, który swym manifestacyjnym programem wezwał młodzież rumuńską do kształcenia się.<sup>66)</sup>

Reforma społeczeństwa rumuńskiego w XIX. wieku dokonywała się dzięki aktywności kilku wykształconych i pracowitych jednostek. W Jassach pracował Gh. Asachi (1788—1869), wychowanek uniwersytetów: lwowskiego, wiedeńskiego i rzymskiego, jako organizator szkolnictwa, profesor, polityk, literat i dziennikarz; tłumaczył pisarów obcych, wydawał pierwszą gazetę mołdawską „Albina Romaneasca” (1829) i organizował życie teatralne. Następcą Lazara w liceum św. Sawy w Bukareszcie został Eliade Radulescu (1802—1872), pracując równocześnie na polu literackim, politycznym i historycznym; w r. 1829 założył w Bukareszcie dziennik „Curierul romanesc” a w r. 1836 zaczął wydawać pierwsze czasopismo „Curier de ambe sexe”; w r. 1848 był głównym przywódcą rewolucji.

Poza tem za twórców prozy rumuńskiej uchodzą historyk M. Balcescu, autor nowel Costache Negruzzi, historyk i polityk Michał Cogalniceanu, historyk i powieściopisarz Dymitr Bolinteanu, historyk i dziennikarz Al. Russo, ekonomista i polityk Ion Ghica, archeolog i nowelista Al. Odobescu, historyk i filolog B. Petriceicu Hszdeu i inni. Na prozę, która nabierała zwolna znamion artystycznych, składały się nowele historyczne, powiastki, legendy, wspomnienia, rozprawy polityczne i filologiczne.<sup>67)</sup>

Poezja wyprowadza prozę w wielu wypadkach. Janko Vacarescu (1786—1863) dawał wyraz uczuciom patriotycznym. Młodo zmarły oficer Bazylj Carlova (1809—1831) opiewał na nutę romantyczną

przeszłość dawnej stolicy Muntenji i uderzał w ton patriotyczno-wojskowy. Poetą chciał być także Gh. Asachi, pisząc ody, elegje, sonety, satyry i hymny. Znawca folkloru Antoni Pann (1794—1854) wprowadza



RIEKNA RUMUNKA.

Według „Images d'Ethnographie Romaine” j. w.

dział do poezji świat ludowy. Eliade Radulescu tłumaczył wraz z grupą młodych pisarzy arcydzieła literatury zagranicznych. Przyjaciół Puszkińca C. Negruzzi parał się tłumaczeniami i budził uczucia narodowe w drobnych utworach. Grigore Aleksandrescu (1812—1885) jako poeta natchniony, szlachetny i żarliwy, kreślił wizję przeszłości narodowej z dużą plastyką i pozyskał sobie rozgłos zbiorem bajek. Twórczość poetycka Dymitra Bolinteanu (1819—1872) miała charakter liryczno-narracyjny o cechach drugorzędno romantyzmu.

Najwybitniejszym poetą rumuńskim przed Michałem Eminescu był Bazylj Alecsandri (1819—1890). Brał żywy udział w życiu kulturalnym jako polityk, poeta i współpracownik czasopism literackich. Podróżował po całej Europie i wyprowadził poezję rumuńską na teren międzynarodowy. Na konkursie poezji nowo-łacińskiej w Montpellier zdobył puhar za poemat p. t. „Ginta latina” i został mianowany bardem poezji nowo-łacińskiej. Objedzał Bukowinę i Transylwanję i spędził dużą część życia na zbieraniu pieśni

ludowych, które ogłosił w latach 1852—1863. Potem pod wpływem muzy ludowej napisał kilka zbiorów poezyj.

Twórczość największego poety rumuńskiego Michała Eminescu (1850—1889) [pierwsze nazwisko: Eminowicz] ma wiele znamion słowiańskiego mistycyzmu i wymaga specjalnego oświetlenia z polskiego punktu widzenia w ramach nieco szerszych.



W wigilię Bożego Narodzenia chłopcy rumuńscy chodzą z gwiazdą od domu do domu.

Według „Images d'Ethnographie Roumaine” j. w.

Dla teatru pisali i tłumaczyli Gh. Asachi, Eliade Radulescu, Costache Negruzzi, M. Cogalniceanu, D. Bolinteanu, B. P. Haszdeu, Bazylj Aleksandri i L. Caragiale. Także na tym terenie działalność Bazylego Alessandriego górowała nad poczynaniami współczesnych; pisał komedje, operetki, wodewile i dramaty.

Stosunki kulturalne polsko-rumuńskie datują się od XVI wieku. W ciągu następnych wieków, Polska wywierała duży wpływ na umysły Mołdawian. Kronikarze rumuńscy XVII. i XVIII. wieku przerabiali pra-

wie wszystkie kroniki polskie i wzorowali się na naszych kronikarzach. Pierwszy psalterz rumuński metropolity Dosofteiu powstał także pod wpływem J. Kochanowskiego. Pisarze Miron Costin (XVII. w.) i Tadeusz Haszdeu (XVIII. w.) pisali po rumuńsku i po polsku i byli wielce przywiązani do Rzeczypospolitej.<sup>67)</sup>

Na przełomie XVIII. i XIX. wieku, z pisarzyw be-sarabskich i mołdawskich pozostawali w kontakcie z kulturą polską biskup Chocimia Amfiloch, Aleks. Haszdeu, C. Stamati i Gheorghe Asachi.

Literatura rumuńska XIX. wieku nie zerwała kontaktu z Polską, gdyż motywy polskie występowały bardzo często u różnych pisarzy.

Gh. Asachi studiował we Lwowie filozofję i inżynierję (1796—1804) i na uniwersytecie lwowskim uzyskał stopień doktora filozofji. Treść nowel historycznych Asachi'ego jest przeważnie osnuta na motywach polskich. — „Swidrygiello” wypędzony z Łtwy, chro-ni się na Mołdawję, gdzie służy jako pastuch u bojara Neagu i zaprzyjaźnia się z 13-letnią Mołdawianką, która mu ocala życie. W „Bogdan Woewod” syn Stefana Wielkiego stara się o rękę siostry króla polskiego Elizabety. Akcja noweli „Domnita Ruxandra” toczy się na tle wojen polsko-kozackich, podczas których Korybut i Tymoszek stroją koperczaki do księżniczki mołdawskiej. „Mazepa” chroni się z Karolem XII. na Mołdawję i tam spotyka zakonnice, która jest jego córką z nieprawego łoża; obydwoje wybierają się do Jerozolimy, lecz Mazepa umiera, przybywszy do Galacu. W dramacie „Turnul Butului” jest mowa o rycerzu mołdawskim, który walczy nad Bałtykiem z Krzyżakami w wojsku mołdawskiem, posilującym króla polskiego. Ten okres przyjaźni polsko-rumuńskiej pociągał Asachi'ego, a według jego projektu, malarz polski Leesler wykonał obraz: — „Walka Mołdawian z rycerzami teutońskimi”.<sup>68)</sup> C. d. n.

## OKRĘGOWY ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU LEGJONISTÓW WOJEW. KRAKOWSKIEGO.

Dnia 15 grudnia 1928 r. odbył się Okręgowy Zjazd Delegatów Związku Legjonistów na Wawelu. Na zjazd przybyło 45 delegatów, reprezentujących 28 Oddziałów Zw. Legj. na terenie Województwa krakowskiego.

Zjazd zaszczylił swoją obecnością jako goście: w imieniu P. Wojewody Dr. Kwaśniewskiego, Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa p. Walicki, w imieniu D. O. K. V. i 20. p. p. Ziemi krakowskiej plk. Kruk-Szuster, prezes Izby Skarbowej Dr. Greger, Komendant Wojewódzki P. P. Insp. Pilch, Starosta Grodzki, kpt. Małaszyński. Naczelnik Wydziału Osobowego P. K. P. dr. Gorzecki, Naczelnik Wydziału Pracy i Opieki Społecznej Dr. Macko, w imieniu Kola Pań przy Związku Legjonistów pp. Bobrowsku i Przypkowska, w imieniu Związku Strzeleckiego dy. Sieńko, i rtm. Naimski, w imieniu B. B. W. R. postulowie: Gwiżdż, Dobrzański, Hyla i sekretarz Wojew. Biura dyr. Sokulski. Zarząd Główny Związku Legj. i Prezesa Sławka reprezentował Sekretarz Generalny Zw. Legj. kpt. Nowak z Warszawy Federację i Stowarzyszenie h. Wojsk.

i rezerwistów reprezentowali: dr. Prostak i dyr. Broczyna.

Zjazd otworzył prezes Zarządu Okręgowego poseł Pochmarski, składając hołd pamięci zmarłych kolegów i wyrażając głęboką cześć Prezydentowi Państwa, Marszałkowi Piłsudskiemu i Premierowi dr. Suiłalskiemu, oraz witając gości i wszystkich obecnych. Burzą klasków wywołało złożenie serdecznego uznania b. posłowi dr. Bobrowskiemu i jego małżonce.

Przewodnictwem objął przez aklamację zebranych, plk. dr. Kaplicki, a na zastępców powołani zostali: dr. Hirsler (N. Targ), i dr. Radzyński (Kraków), na sekretarzy: red. I. Strojek i L. Leś. Po przemówieniach gości: Naczelnika Walickiego w imieniu P. Wojewody, Plk. Kruk-Szustera, posta Hyl i w imieniu B. B. W. R., dr. Prostaka, dyr. Broczyna, rtm. Naimskiego i sekretarza Nowaka w imieniu Zarządu Głównego, przystąpiono do złożenia sprawozdań z działalności Zarządu Okręgowego za rok ubiegły.

Pierwszy przemawiał prezes poseł ob. Pochmarański, dając wyczerpujący obraz działalności Związku Legj. za ubiegłe lata.

Po przemówieniu prezesa posła Bolesława Pochmarańskiego, przedstawił sekretarz ob. L. Strojek, dalszą część sprawozdania ze stanu Oddziałów Okręgu krakowskiego. W sprawozdaniu podkreślił, że Oddziały Związku Legionistów wykazują w roku sprawozdawczym poważny wzrost w zakresie wewnętrznej organizacji. Przegląd pracy Oddziałów naszego Okręgu dowodzi wymownie, że Związek Legionistów na terenie

tuje się przeważnie ze sfer górniczych. W działalności swej aktywnej, pod względem jednak finansowym należy do słabych.

5) **Dębica.** Członkami Oddziału Zw. Legj. w Dębicy są według sprawozdania tego Oddziału ludzie ciężkiej pracy, pochłonięci całkowicie walką o byt, wskutek czego ciężar pracy organizacyjnej spoczywa, jak zwykle, na kilku jednostkach. Niechętny nastrój inteligencji miejscowej i innych czynników, tamuje rozwój ideologii legionowej. Działalność Bratniej Pomocy z wyżej podanych przyczyn, jest bardzo utrudniona. Mimo tego ilość bezrobotnych



Choinka dla dzieci Legionistów w lokalu na Wawelu, urządzona przez Koło Pań przy Związku Legionistów na Wawelu dnia 31 grudnia 1929 r.

województwa krakowskiego rozwija się konsekwentnie w myśl naszego programu. Należy więc choćby ogólnie przedstawić wyniki tej pracy w poszczególnych Oddziałach.

1) **Biała-Bielsko.** Przewodniczący burmistrz miasta, dr. Dollinger, wiceprezes dyr. Domanus. Prezydjum Oddziału w Białej oraz członkowie Związku poza pracą w samorządzie, biorą bardzo żywy udział w akcji społecznej. Bratnia Pomoc w Białej stara się w miarę sił i możliwości przyjąć z pomocą swoim członkom a zwłaszcza bezrobotnym. Związek w Białej uzyskał od Akademii Umiejętności parcelę budowlaną.

2) **Bochnia.** Oddział mimo niedługiego istnienia, rozwinał się już znacznie i rokuje nadzieje dalszego rozwoju.

3) **Chrzanów.** Oddział chrzanowski, mimo nielicznej ilości członków, należy do aktywniejszych zespołów, posiadając b. dobry stan finansowy, wyrażający się dochodami około 400 zł. miesięcznie. Bierze czynny udział w akcji B. B. W. R., współpracuje ze „Strzelcem”, posiada bogatą bibliotekę. Dnia 14 grudnia wybrano Zarząd, na czele którego stanął dzielny pracownik społeczny ob. Gołąb, komendant miejscowego „Strzelca” i inspektor powiatowy ochotniczej Straży pożarnej.

4) **Brzeszcze.** Oddział Zw. Legj. w Brzeszczach rekrutuje

nie wielka, bo tylko 4-ch. Prezesem jest Mgr. Sitkowski.

6) **Dobczyce.** Związek Legj. w Dobczycach należy także do biedniejszych Oddziałów. Oddział czyni starania o uzyskanie zamówień na wyrób obuwia z wojskowości i o utrzymanie rewiru rybackiego, co Zarząd Okręgu usilnie u kompetentnych czynników stara się załatwić.

7) **Gorlice.** Oddział Zw. Legj. w Gorlicach należy do Oddziałów bardzo czynnych, mających decydujący wpływ w swoim środowisku. Prezes Oddziału ob. Laskowski, jest również prezesem Federacji. Oddział Gorlicki kontynuował wybitną akcję w zbieraniu funduszy walki ze szpiegostwem i urządził szereg uroczystości.

8) **Grybów.** Wśród członków Oddziału Grybowa, znajduje się kilka jednostek wybitnie czynnych, czego dowodem, że Bratnia Pomoc Oddziału Grybowskiego potrafiła wydatnie zmniejszyć ilość bezrobotnych. Pomimo tego jednak sytuacja finansowa słaba, gdyż poza wkładkami, Oddział niema innych dochodów.

9) **Jaworzno.** Oddział Zw. Legj. w Jaworznie należy do bardzo intensywnie pracujących Oddziałów, bierze wybitny udział w akcji społecznej. Urządził szereg uroczystości zabaw, festynów i t. p., rozwija bardzo energiczną akcję celem budowy Domu Legionowego w Jaworznie. Podkreślić trzeba z uznaniem, że Związek Legj. w Jaworznie



z prezesem Kolką na czele, prowadzi bardzo skuteczną akcję pracy blokowej, zwłaszcza wśród szerokich rzesz robotniczych w Jaworznie i okolicy, w szczególności w tamtejszym oddziale Związku Zawod.-Gosp.

10) **Jasło.** Oddział Zw. Legj. w Jasle posiada własny lokal w gmachu Starostwa. W pracy wykazuje duże inicjatywy, działając w ścisłej łączności z B. B. W. R., Związkiem Strzeleckim i Związkiem Obywatelskiej pracy kobiet Prezes ob. Popiołek.

11) **Kraków.** Sprawozdanie już było zamieszczone w „Legjonie”.

12) **Krynica.** Oddział daje impuls licznym uroczystościom państwowym i legionowym w Krynicy i częściowo w powiecie nowo-sądeckim, jak n. p. uroczystość 6-go sierpnia, Zjazd uczestników święta legionowego, połączone z rautem i t. p. Pod względem sytuacji finansowej, Oddział stoi stosunkowo bardzo dobrze, tak m. in. zebrał około 3.000 zł. na budowę pomnika dla legionistów spoczywających na tamt. cmentarzu, uzupełnił wydatnie fundusze Bratniej Pomocy i poczynił starania o otrzymanie placu pod budowę domu wypoczynkowego dla legionistów. Z pomocą Zarządu Zdrowego uzupełnia wydatnie swoje fundusze.

13) **Limanowa.** Zw. Legj. w Limanowej należy do czynnych społecznie Oddziałów, zarządzając szereg obchodów i uroczystości i biorąc czynny udział w współpracy z organizacjami P. W. i Strzelca, nie pomijając żadnej sposobności w uwypuklaniu idei legionowej. O ile praca ideowa i społeczna prowadzona jest bardzo intensywnie, to sytuacja materialna słaba, wskutek braku dochodów.

14) **Mościce.** Oddział Zw. Legj. w Mościcach należy do tych nielicznych Oddziałów, które nietylko, że u siebie nie mają bezrobotnych, ale jeszcze są w stanie zatrudnić bezrobotnych z innych Oddziałów. Poza ten Oddział ten wykazuje piękne sukcesy pracy organizacyjno-społecznej, dając inicjatywę w organizowaniu Związku Strzeleckiego i Stowarzyszenia b. Wojskowych. Urządził szereg uroczystości legionowych, posiada piękny lokal, złożony z 3-ech pokoi i rokuje nadzieję jak najlepszemu rozwojowi. Prezes inż. Hubsch.

15) **Myślenice.** Oddział współpracuje z innymi bratnimi organizacjami, bierze udział w uroczystościach legionowych i państwowych i w miarę możliwości stara się ze swoich skromnych funduszy udzielać drobnych zapomóg swoim członkom. Prezes Prof. Bergel.

16) **Oświęcim.** Bardzo aktywnym w pracy społecznej jest Związek Legj. w Oświęcimiu, współpracujący w ścisłym kontakcie ze Związkiem Strzeleckim. Urządził szereg uroczystości, między innymi wspaniały obchód ku uczczeniu 15-letniej rocznicy wymarszu tamt. Oddziałów legionowych, w czasie którego odbyło się poświęcenie strzelnicy oraz domu im. Marszałka Piłsudskiego, przeznaczoną na mieszkanie dla niezamożnej ludności miasta, wybudowanego kosztem gminy. Również owocna akcja Bratniej Pomocy potrafiła w znacznej mierze złagodzić bezrocie wśród członków tamt. Oddziału. Oddział posiada koncesję na kino, przynoszącą 75 zł. miesięcznie. Prezes burmistrz Roman Mayzel.

17) **Podgórce-Płaszów.** Oddział Podgórze-Płaszów należy do najmłodszych Oddziałów, istnieje dopiero pół roku. Mimo tego jednak rozwija wybitną działalność szczególnie w kierunku niesienia pomocy swoim członkom, rekrutującym się przeważnie z funkcjonariuszów kolejowych. Niezależnie od tego, organizuje zebrania i uroczystości i bierze czynny udział w akcji społecznej. Prezes Lektart.

18) **Nowy Sącz.** Oddział Zw. Legj. w Nowym Sączu współpracuje ściśle z bratnimi organizacjami: Związkiem Strzeleckim i Federacją oraz Kolejowcem Przystosowaniem Wojskowem. Pomimo braku wydatniejszych funduszy, zdołał celową akcją Bratniej Pomocy usunąć bezrobocie

wśród swoich członków. Za ofiarną pracę w organizowaniu tegorocznego Zjazdu Legionowego, należy się Oddziałowi Nowosądeckiemu serdeczne uznanie.

19) **Tarnów.** Oddział tarnowski zaczyna coraz intensywniej pracować specjalnie w kierunku społecznym, zarządzając szereg uroczystości, m. in. rok roczne obchodu uroczyste rocznicę wymarszu kadrowki i bitwy pod Łowczówkiem. Oddział w Tarnowie należy do tych wyjątkowych Związków, które mają własną bibliotekę i czytelnię. Jeśli chodzi o akcję polityczną, Oddział w Tarnowie wywiera silny wpływ na akcję BBWR i na organizowanie przrządowych związków robotniczych, a przede wszystkim Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.

20) **Nowy Targ.** Oddział został zorganizowany w kwietniu 1929 r. Podejmuje inicjatywę we wszystkich akcjach społecznych, kulturalnych i narodowych tak w mieście jak i w powiecie. W dorocznym Zjeździe Legionistów w Nowym Sączu, wzięło udział około 100 członków. Zarząd Oddziału przy pomocy składek dobrowolnych członków ufundował szlandar. Uroczyste poświęcenie szlandaru w Szafarach, było potężną manifestacją całego Podhala ku czci Marszałka Piłsudskiego. Na uroczystość przybyła tłumnie okoliczna ludność w liczbie 6.000 osób. Prezes Oddziału starosta Dr. Wnęk, jest równocześnie prezesem Federacji. Wiceprezes Dr. Hirschlir, jest członkiem Zarządu „Strzelca”, Rady gminnej, powiatowej i członkiem Zarządu BBWR.

21) **Szczakowa.** Oddział przeprowadził rejestrację wszystkich legionistów, łącząc ich w pracy organizacyjnej. Oddział urządził kilka zabaw i przedsiębiorstw dochodowych. Mimo to sytuacja finansowa jest trudna.

22) **Trzebinia-Siersza.** Członkowie Związku Trzebinia-Sierszy współpracują intensywnie na terenie innych organizacji społecznych, jak Towarzystwa Szkoły Ludowej, Związku Gospod.-Robotnic. itp. Związek urządził szereg uroczystości, jak 15-to-letnią rocznicę wymarszu, poświęcenie szlandaru, obchód 11-to-letnia Niepodległości i t. p. Stan finansowy ciężki, gdyż poza wkładkami. Oddział niema żadnych dochodów.

23) **Wadowice.** Bardzo intensywnie pracującym Oddziałem jest Związek wadowicki, utrzymujący ścisły kontakt z całym miejscowem społeczeństwem. Urządził szereg uroczystości, m. in. poświęcenie szlandaru i odgrywa poważną rolę na terenie swojego powiatu, prowadząc energiczną akcję w szeregu prac społecznych i współpracując ze Strzelcem i BBWR. Mimo słabej sytuacji finansowej, rozpoczął akcję zbiórki na budowę Domu legionowego. Prezes poseł Hyla.

24) **Wieliczka.** Oddział Zw. Legj. w Wieliczce należy do bardzo jednolitych i silnych zespołów legionowych. Posiada bardzo bogatą bibliotekę oraz cenne Archiwum legionowe. Urządził szereg imprez i uroczystości, bierze żywy udział w życiu społecznym, sportowem, kulturalnym i humanitarnem. Współpracuje ze Strzelcem, Federacją, Klubem Mieszkańskim, z Sokolem, wywierając we wszystkich tych Stowarzyszeniach wybitny i decydujący wpływ. Sytuacja finansowa wystarczająca, jedynie brak lokalu utrudnia trochę dalszy rozwój organizacji. Prezes Dr. Tadeusz Bierczyński.

25) **Zakopane.** Oddział w Zakopanem bierze wybitny udział w życiu publicznym i wywiera decydujący wpływ na tamt. społeczeństwo. Współpracuje intensywnie ze Związkiem Strzeleckim, BBWR, Związkiem Obywat. Pracy Kobiet i t. d. Urządził szereg uroczystości i prowadzi bardzo skuteczną i celową akcję Bratniej Pomocy, czego najlepszym dowodem brak bezrobotnych. Sytuacja finansowa bardzo dobra. Prezes inż. Winnicki, burmistrz

W uzupełnieniu sprawozdania z wewnętrznego stanu Oddziałów, należy podkreślić, że jednym z walnych środków naszej pracy propagandowej były i w tym okresie



nroczyści, obchody i wieczorki, związane z ideą i czynnikiem Legionów, a urządzane głównie przez Oddziały Związku Legionistów we wszystkich ważniejszych miejscowościach Województwa krakowskiego. Wbrew wysuwanym zarzutom, starającym się pomniejszyć znaczenie tego środka propagandy, jako czynnika zbyt zewnętrznego, przywiązywaliśmy i przywiązujemy nadal szczególniejszą wagę do wszystkich legionowych obchodów, jako skutecznych manifestacji idei legionowej wśród szerszych warstw społeczeństwa. W szczególności nacisk kładliśmy na ideowe przemówienia i wszystkie publiczne wystąpienia naszych przedstawicieli, związane z legionowymi obchodami, starając się o to, by były one czynnikiem wychowania obywatelskiego w duchu idei państwowo-twórczej.

Ważne Zgromadzenia, jak zawsze, poza swym zadaniem sprawozdawczo-organizacyjnym, miały też charakter propagandowo-wychowawczy, służąc utwierdzeniu wśród nas wspólnej idei, do czego wraz z Zarządami Oddziałów starał się przyczyniać Zarząd Okręgowy, wysyłając stale swoich przedstawicieli.

W okresie sprawozdawczym odbyły się Ważne Zgromadzenia: w Krakowie (w obecności przedstawicieli Zarządu Głównego w osobach p. dr. K. Polakiewicza i sekretarza ob. J. Nowaka), Tarnowie, Nowym Sączu, Chrzanowie, Wadowicach, Mościcach, Białej-Bielsku, Myślenicach, Grybowie, Zakopanem, Jaworznie, Jasle, Oświęcimiu, Podgórz-Płaszowie, Zywcu, Gorlicach, Dębicy, Limanowej, Krynicy, Brzeszczach.

W okresie sprawozdawczym odbyło się kilka wielkich zjazdów legionowych dla uczczenia 15-lecia czynu, o którym mowa w sprawozdaniach z działalności Oddziałów. W szczególności doniosłe znaczenie miał wielki obchód legionowy w Cieszynie, połączony ze złożeniem zwłok w Ziemi Śląskiej Kpt. Jana Łyska, w której to uroczystości wzięła udział reprezentacja Zarządu Okręgowego z Krakowa.

Należy podkreślić, że VIII. Zjazd Legionowy odbył się w Nowym Sączu pod przewodnictwem prezesa Zarządu Głównego Płk. Sławka, który ze względu na nieobecność Komendanta, jak też naszych kolegów, ministrów-legionistów, był może skromniejszy w swej reprezentacji zewnętrznej, niemniej jednak był ważną i silną manifestacją idei legionowej, a zarazem był serdecznym zjazdem koleżeńskim. Ścisły duchowy związek Komendanta ze zjazdem, uwydatniony listem zwróconym do Zjazdu, był dla zebranych Legionistów uprzytomnieniem, że Komendant, czy wśród nas, czy z daleka, czuwa stale nad krokami swych wiernych żołnierzy, którzy, gdy są zdala od Wodza, są zobowiązani do tem intensywniejszej pracy w duchu Jego wskazań. Sam Zjazd mimo trudnych warunków pomieszczenia kilkutyśięcnej rzeszy legionowej, doznał jak najserdeczniejszego i jak najlepszego przyjęcia w Nowym Sączu, zaco na tem miejscu tak patriotycznemu Obywatelstwu Miasta, jak też miejscowemu Związkowi Legionistów należy jaknajgorętsze złożyć podziękowanie. Ocenianie krytyczne Zjazdu według skali wygód zewnętrznych, czy też według faktu nieobecności ministrów-legionistów, jest zapoznawaniem serdecznego, rodzinnego nastroju Zjazdu i głębokiej wymowy, związanej z tem manifestacją idei legionowej. W szczególności podnieść należy doniosłe znaczenie odbytej w dniu Zjazdu uroczystości w Marcinkowicach, gdzie uczestnicy Zjazdu złożyli hołd poległym towarzyszom broni, w obecności kilkutyśięcnej rzeszy ludności miejscowej, żywo związanej z tradycjami legionowymi.

Współpraca z innymi organizacjami, jest dalszym ciągiem naszej pracy propagandowej.

a) Współpraca Zarządu Okręgu z Federacją Związku Obróńców Ojczyzny, jest na terenie Województwa krakowskiego jak najściślejsza, wszędzie Oddziały Związku Legj. są głównymi członkami Federacji. Prezesi Oddziałów w większości wypadków, są równocześnie prezesami miej-

scowych Zarządów Federacji. Do Wojewódzkiego Zarządu Federacji wchodził przez Okręgu poseł Pochmarski, jako wiceprezes, a jako członek Zarządu ob. Strojek. Jeśli idzie o sam zakres pracy na gruncie Federacji, jest ona w tej chwili na drodze ustalania głównych form i środków działania, na razie mając więcej charakter propagandowo-manifestacyjny.

b) Stowarzyszenie Rezerwistów i B. Wojskowych, jako jeden z członów Federacji, zostaje w ścisłym kontakcie ze Związkiem Legionistów, w szczególności z Oddziałem Zw. Legj. na Wawelu. Prezesem Zarządu Wojew. jest członek Zw. Legj. Prof. Dr. Bujwid. Wbrew rozgłaszanej opinii, jakoby Zarząd Okręgu był przeciwny organizacji Stowarzyszenia Rezerwistów i B. Wojskowych, Zarząd Okręgu wita bardzo chętnie rozwój tej organizacji, pragnie jedynie zagwarantowania czystości i siły państwowo-twórczej ideologii w szeregach członków Stowarzyszenia.

c) Związek Strzelecki, jako najwybitniejszy członek P. W., jest tą organizacją, z którą Związek Legionistów związany ideowo na terenie Województwa krak., współpracuje wydatnie. Wyrazem tego współpracy wybitnych działaczy legionowych, jak Dr. Kaplicki, rtm. Naimski, i t. p., ze Strzelcem, oraz walną pomoc Związku Legionistów w organizowaniu „Marszu Szlakiem Kadrowki” (w szczególności wybitna współpraca ob red. L. Strojka) oraz stałe subsydjowanie finansowe.

d) Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem, jest tą ogólną platformą pracy ideowo-państwowej, na której wydatnie zaznacza się działalność poszczególnych członków Zarządu Okręgu Zw. Legionistów, jak też ogółu wszystkich członków wszystkich Oddziałów. Współpraca Związku Legionistów z BBWR jako z organizacją niepartijną, łączącą ludzi różnych sfer i różnych przekonań pod znakiem wspólnej idei państwowej, według wskazań Marszałka Piłsudskiego, jest konsekwentnym wynikiem rezultanego wyznawania idei legionowej. Ten kierunek rzetelnej pracy obywatelskiej dla Państwa, podyktowany nam został wolą Komendanta, a wskazany wyraźnie przez jego najbliższego współtowarzysza pracy, prezesa naszego Związku, Płk. Sławka.

Poza tem poszczególne Oddziały współpracują też z innymi organizacjami. W szczególności poparciem Związku Legionistów na naszym terenie cieszy się prócz Strzelca kolejeje Przystosowanie Wojskowe, w niektórych miejscowościach również „Sokol”, którego poszczególne gniazda niejednokrotnie odnoszą się bardzo życzliwie do poczynań naszego Związku (n. p. Gorlice, Oświęcim, Siersza-Trzebinia i w. in.). Często też zaobserwować się daje współpracę naszych Oddziałów z T. S. L. oraz organizacjami Gospodarczymi, jak n. p. w Wadowicach, Nowym Targu i in.

(Dokończenie nastąpi).

## ODMROŻENIA

ZASTARZAŁE I ŚWIEŻE LECZY  
Szybko i bez bólu

MAŚĆ REDERA

ze znakiem R. M. S.  
Słoiki po zł. 1:50 i 2:50

APTEKA REDERA W KRAKOWIE,  
UL. KARMELICKA 23.

# POD SZTANDAREM FEDERACJI.

**Posiedzenie wojewódzkiego Zarządu Federacji** odbyło się we wtorek, dnia 18. grudnia. Obradom przewodniczył prezes honorowy p. Wojewoda dr. M. Kwaśniewski. Obecni byli wszyscy członkowie Zarządu z prezesem dr. Prostakiem na czele. Tematem obrad były sprawy organizacyjne.

**Federacja złożyła hołd Weteranom z 1863 roku.** W dniu 22-go stycznia b. r., społeczeństwo krakowskie, z reprezentantami władz na czele, holdem, złożonym weteranom z 63-go roku, uczciło rocznicę powstania styczniowego.

Uroczystość rozpoczęła solennym nabożeństwem, odprawionem o godz. 9.30 rano w kościele OO. Reformatów, na które oprócz licznie zgromadzonej publiczności, przybyli reprezentaci władz, weterani z 63 roku ze swym prezesem inż. Krzyżanowskim, oraz korpus oficerski. Po Mszy św. zebrani oficerowie udali się wraz z pułk. Kruk-Szustrzem, d. ca 20 pp., zastępującym p. gen. Wróblewskiego i mjr. Błażewiczem, naczelnikiem wydziału wojskowego w województwie, reprezentującym p. wojewode Kwaśniewskiego, do schroniska weteranów na pl. Biskupi, gdzie p. pułk. Kruk-Szuster złożył imieniem korpusu oficerskiego wyrazy czci i holdu bohaterom bojownikom o wolność.

Następnie rozdzielono między czcigodnych weteranów, w liczbie 7-miu, podarunki od społeczeństwa. W ślad za korpusem oficerskim zjawili się niebawem przed schroniskiem delegaci: Związku Legjonistów z pos. Bol. Pochmarskim, prezesem dr. Kaplickim i Belina-Prażmowski na czele, Związku Inwalidów ze sztandarem i Federacji Związków broniów Ojczyzny. Po odegraniu przez orkiestrę 20 pp. szeregu piosenek powstańczych i I-szej Brygady, delegaci zebranych organizacji weszli do przylitiska, gdzie Belina-Prażmowski imieniem pierwszych kadrowych żołnierzy polskich i kr. Związku Legjonistów przemówił do grona weteranów. Następnie zabrał głos in. w. Federacji Zw. Obrońców Ojczyzny, jednoczącej 16 organizacji, poseł Bol. Pochmarski, który w podniosłych słowach podkreślił ważność czynu zbrojnego powstańców z 1863 r. dla odzyskania naszej niepodległości. Wzruszający był moment, gdy imieniem dostojnych weteranów przemówił prezes związku Weteranów inż. Krzyżanowski, dziękując za złożenie holdu. Inż. Krzyżanowski zaznaczył, że weterani 63 r. są ogniem między walkami powstańcami z 1831 r., a zbrojnym czynem legionowym 1914 roku. Serdeczna pogawędka zakończyła tę miłą i wzruszającą uroczystość.

**Wieczór ku czci powstania styczniowego.** Urządzony w godzinach wieczornych, dnia 22 stycznia, staraniem kół pań i Związku Legjonistów w Krakowie obchód 67 rocznicy powstania styczniowego w sali Muzeum Przemysłowego zebrał bardzo liczną publiczność. Przybyli weterani z r. 1863 z prezesem p. Krzyżanowskim na czele, weteranka p. Mackiewiczowa, wdowa po sekretarzu rządu narodowego śp. Marjanie Dubieckim, pułk. Belina-Prażmowski, dr. Radyński i w. i.

Obchód zagalpł poseł Pochmarski, składając hołd bohaterom z 1863 r. i żyjącym weteranom, oraz wznosząc okrzyk na cześć Rzplitej i jej Prezydenta. Referat o powstaniu styczniowym, wygłosił komendant Strzelca rtm. Naimski, nawiązując do znaczenia pracy na polu p. W. jako dziedzinie duchowego walki powstańczej. Wygłoszone wyjątki z książki Marsz. Piłsudskiego o r. 1863 i z poezji Mączki przez pp. Ruskowskiego i Strojka dały piękny wyraz nastrojowi obchodu.

Na zakończenie odbyła się podniosła uroczystość dekorowania oficerskim krzyżem „Polonna Restituta”, p. Scholastyki Mackiewiczowej. W imieniu p. woj. Kwaś-

niewskiego przemówił mjr. Błażewicz, podnosząc zasługi i kilkakrotne zesłanie na Sybir odznaczonej. Do głębi wzruszona odpowiedziała p. Mackiewiczowa, podkreślając, że przyjmuje odznaczenie jakby w imieniu tych wszystkich, na których śmierć męczeńską w Wilnie patrzyła, a których ofiarą wynagrodzona została obecnie zdobyciem niepodległości. Obchód zakończyło odegranie przez orkiestrę 20 p. p. pod batutą mjr. Schreyera marsza Pierwszej Brygady.

**Francuscy oficerowie rezerwy do polskich oficerów rezerwy.** Związek francuskich oficerów rez. w Lille nadał do wiązku Oficerów rez. Kola Kraków medal pamiątkowy i list z podziękowaniem za gościnę udzieloną francuskim oficerom rez. w czasie ich pobytu w Krakowie.

Lille, 19. X. 1929 r.

„Prezes i członkowie Rady Administracyjnej Związku Oficerów Rezerwy I-go Rejonu dziękują serdecznie Prezesowi i Członkom Polskiego Związku Oficerów Rezerwy, Kolo Krakowskie, za serdeczne przyjęcie, jakiego doznał 31 sierpnia br. delegaci, porucznicy Brackers d'Hugo i Vancauwenbergha.

„Oceniają oni (Prezes i członkowie Rady Adm. Związku Oficerów Rezerwy) należycie szaczą i honory, z jakimi ich przyjęto.

„Są przekonani, że przymierze między Polską a Francją jest netyklo manifestacją głębokich uczuć, ożywiających oba narody, ale też, że odpowiada ono potrzebie utwierdzonej przez wieki i historję.

„Wyrażają też życzenie, by ta przyjaźń o ile możności wzrastala i sądzi, że osobiste stosunki nawiązane w podróży mogą współdziałać na dalszą metę.

„Bardzo im miło przyjęć do wiadomości decyzję, po wziętą przez Komisję (Wydział) Kasyna Wojskowego w Lille, upoważniającą do przyjęcia Polskich Oficerów Rezerwy w przejeździe przez ich miasta na zasadzie przystępującej Francuskim Oficerom Rezerwy.

„Proszą Kolegów krakowskich, by widzieli w tem dowód wdzięczności za niezwykłą gościnność, okazaną panom Brackersowi d'Hugo i Vancauwenbergha. Dołączają do tego listu odpis decyzji podpisanej przez gen. Vincent'a, prezesa Wydziału Kasyna Wojskowego w Lille.

„Tekst oryginału przedłożono panu Konsulowi polskiemu w Lille celem przesłania go Polskiemu Związkowi Oficerów Rezerwy.

(Podpis nieczytelny)

## II.

### Wydział Kasyna

„Polscy Oficerowie Rezerwy w przejeździe przez nasze miasto będą dopuszczeni do Kasyna Wojskowego w Lille na tych samych prawach, co francuscy oficerowie rezerwy rejonu, za okazaniem legitymacji członka Polskiego Związku Oficerów Rezerwy. Będą oni korzystać z praw zastrzeżonych dla innych francuskich oficerów rezerwy.

General Vincent, prezes Wydziału mp.

**Działalność zarządu Okręgu Krakowskiego Związku oficerów Rezerwy.** Pod przewodnictwem prezesa Okręgu mjr. Bolesława Skąpskiego odbyło się posiedzenie Okręgowego zarządu Związku Oficerów Rezerwy. Poszczególne Kola były reprezentowane następująco: Nowy Sącz — mjr. Sliwa; Sosnowiec — kpt. Namysłowski i por. Margosz; Kraków — ppor. Mazur; Myślenice — ppor. Dr Kornik; Brzesko — ppłuk. Czarnarski. W charakterze sekretarza brał udział w posiedzeniu ppor. Selfert.

Po zagajeniu i odcytnianiu protokołu, prezes Skąpski wyjaśnił obszernie przyczyny, które skłoniły go do przeprowadzenia zmian w prezydjum zarządu Okręgu. Zkolei

delegaci składali sprawozdania z działalności poszczególnych kół.

Sprawozdanie Koła Sosnowie świadczy o intensywnej pracy, w szczególności na terenie powiatu będzińskiego; czego dowodem jest także przyrost ilości członków z 80 na 145. Zarząd Koła rozwija działalność w kierunku szerzenia godności stanu ofic. rez., pogłębiania wiedzy wojskowej i współpracy z pokrewnymi organizacjami; członkowie Koła biorą czynny udział w W. F. i P. W.: w Związku strzeleckim — 16 of. r.; w Związku Hallerczyków — 6 of. r.; w Strazy pożarnej — 5 of. r.; w Hufcach szkolnych — 20 of. r. Święto P. W. i W. F. dnia 27. X. ub. r. wypadło nadzwyczaj okazale. Hufce, prowadzone przez oficerów rezer., budziły zachwyt publiczności. Szerzenie wiedzy wojskowej odbywało się przez urządzanie wykładów; w ćwiczeniach dywizyjnych wzięło udział 16 ofic. rez. Zarząd zorganizował grupę Zagłębia Dąbrowskiego b. uczestników Powstań Narodowych; w zarządzie Federacji członek zarządu Koła otrzymał godność I. wiceprezesa. Na walnym zebraniu uchwalono wystąpienie z Okręgu Krakowskiego i przyłączenie się do kręgu Śląskiego; o ważności tej uchwały zdecydował Zarząd Główny.

Działalność Koła Nowy Sącz przedstawił mjr. Słiwa.

Członków 76. Kolo brało udział w powstale Tow. Strzeleckiem i w pracach P. W. i W. F. Przy współpracy oficerów armii czynnej dnia 19 i 20 października odbyły się dwudniowe ćwiczenia w sile 200 ludzi (czerwoni) i 327 ludzi (białi), gdzie brali udział oficerowie rez. pod dowództwem mjr. Słiwy. Ćwiczenia te stały na bardzo wysokim poziomie wojskowym, nawet lotnik z Krakowa współdziałał. W hufcach szkolnych, P. W. i W. F. i Strzelcu, pracuje 13 ofic. rez. Rozdawanie medalu pamiątkowego „Polska Swemu Obrońcy” nie udało się, gdyż pelenci życzą sobie medal ten otrzymać darmo.

Działalność Koła Kraków referował ppor. Mazur.

Kolo krakowskie objęło lokal do swej dyspozycji dopiero 19 czerwca ub. r., przedtem zebrania Zarządu odbywały się w lokalu prywatnym.

Odczyty są każdego tygodnia w piątek w Kasynie oficerskiem. Kolo wzięło udział w pogrzebie Gen. Bema, wysłało delegację z wieńcem, w czasie ferii przyjmowało Prezydenta Rzeczypospolitej łącznie z Federacją. W październiku odbyło się poświęcenie lokalu przy udziale władz wojsk. i wojewódzkich, gdzie wygłosił ppłk. Piotrowski odczyt p. t. „Pieśń żołnierska w wojsku, poczem odbyło się zebranie tow. z licznymi mowami. Kolo ufundowało nagrodę strzelecką, zaś od oficerów rezerwy francuskich z Lille otrzymało medal pamiątkowy za serdeczną gościnę udzieloną tymże w Krakowie. Członków 203.

Działalność Koła Myślenice. Referował Dr. Kornik.

Kolo liczy 14 członków. Wiceprezes Z. O. R. jest w Zarządzie Federacji. Wykład z powodu braku referenta odbył się jeden. Kolo urządziło zabawę, zysk zł 200,— na Federację.

Działalność Koła Brzesko przedstawił plk. rez. Czamarski.

Kolo powstało 1 października ub. r. Na Walnym Zebraniu został wybrany zarząd, którego prezesem jest ppłk. Czamarski. Na 50 oficerów rez. zapisało się 34. Praca w Związku jest ciężka, gdyż członkowie rozsiąni są po okolicznych wsiach powiatu i trudno ich jest zebrać. Federacja nie funkcjonuje należycie.

Na zakończenie zabrał głos inż. Skąpski i oznajmił delegatom Kół, że wielki nacisk należy położyć na pracę w P. W. i W. F., do której należy wyznaczyć specjalnych referentów Z. O. R. Referenci ci mogą być płatni 5—6 zł. za godzinę.

Nazwiska i zapotrzebowanie instruktorów należy podać Okręgowi.

W końcu zabrał głos specjalnie zaproszony referent ubezpieczeniowy Federacji mjr. w st. sp. Jersawic:

Akcja ubezpieczeniowa datuje się od 1. 4. ub. r., a posuwa się w bardzo powolnym tempie, z powodu braku zainteresowania przez członków Federacji. Najniższa wkładka ubezpieczeniowa wynosi miesięcznie zł 3. Ubezpieczeni obowiązkowo muszą być wszyscy członkowie Zarządu i w tym wypadku mogą nie płacić wkładki do wiązku Z. O. R. Do ubezpieczenia mogą być przyjęci członkowie do 60 roku życia na lat 20. Akcja ubezpieczeniowa jest także akcją moralną w celu przysporzenia Radzowi pieniędzy obrotnych, a Federacji prowizji od tegoż ubezpieczenia na opędzenie kosztów Związku. W celu bliższego zapoznania członków Kół z ubezpieczeniem, prosi mówca o wyznaczenie referentów z każdego Koła, którymby mógł dokładnie sprawę wyłuszczyć.

Posiedzenie Okręgowego zarządu Związku Legionistów w Krakowie odbył się dnia 9 stycznia pod przewodnictwem nowego prezesa pułk. Beltny Prażmowski. Po zgajeniu przez prez. zarząd ukonstytuował się następująco: wiceprezesa red. I. Strojek i dr. St. Klimecki, sekretarz dr. Orzełski, skarbnik I. Ruszkowski, kierownik Bratniej Pomocy Dr. K. Jelonek, kierownik działu oświatowego i propagandy poseł B. Pochmarski. W czasie obrad omówiono szereg spraw natury gospodarczej i administracyjnej i przeniesienie się do nowego lokalu.

Posiedzenie zarządu Związku Legj. Pol. Oddział w Krakowie odbyło się 22 grudnia ub. r. pod przewodnictwem dra R. Radzyńskiego. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie prezesa dra Radzyńskiego, skarbnika Feliksa Wojciechowskiego, gospodarza lokalu ob. Toboły, i kierownika Administracji ob. Bednarza. Delegatami do powiatowego Zarządu Federacji zostali wybrani rotmistrz I. Natmski i dr. St. Łukasik. Załatwiono pismo pow. Zarządu Federacji w sprawie 5 procentowego opodatkowania wkładek członkowskich na rzecz Federacji. Omówiono szereg spraw gospodarczych i rozdzielono sume 819 zł jako zapomogi świąteczne dla członków bezrobotnych.

Posiedzenie powiatowego Zarządu Federacji Polskich wiazków Obrońców Ojczyzny odbyło się w lokalu Zw. Legj. na Wawelu dnia 14 stycznia pod przewodnictwem prezesa dra Stanisława Łukasika. Na wstępie prezes przedstawił program pracy na najbliższy okres czasu. Po obszerniej dyskusji, w której zabierali głos gen. Mischke, prof. Knebloch, dyr. Broczyński, p. I. Korzeniowski, kpt. Zamarski, p. Pelech, p. Jachimczak i Zsostakowski, powzięto szereg uchwał natury organizacyjnej. Delegaci zarządów poszczególnych organizacji wypowiadali się w sprawie oprecenowania wkładek członkowskich w wysokości 5 proc. od członka na rzecz pow. zarządu Federacji; wniosek ten przyjęto, jako obowiązujący wszystkie zrzeszone związki. Zarząd Związku Ofic. rez., Związku Legj. i Stowarzyszenia Rezerwistów już ustosunkowały się przychylnie do tej sprawy. Zarząd Federacji upoważnił wiceprez. Stow. rez. i b. w. p. Jachimczaka do wznowienia prac organizacyjnych, celem stworzenia Związku Podofic. Rezerwy w Krakowie. Wniosek stworzenia orkiestry Federacji został uchwalony jednomyślnie i zostanie szybko zrealizowany dzięki oświadczeniu prezesa Stowarzyszenia Weteranów L. Korzeniowskiego, że Stowarzyszenie Weteranów jest gotowe użyć swych instrumentów muzycznych na ten cel. Następnie postanowiono zająć się sprawami związanymi z umundurowaniem. Koszta munduru wyniosła około 170 zł. Zamówienia przyjmuje pow. zarząd Federacji w godzinach urzędowych.

Powiatowy zarząd Federacji urzęduje we wtorki i piątki od godz. 6—8 wieczorem.

MARJAN KONARSKI (Kraków).

## DO MOCNEGO MARSZAŁKA!

*Szukają się myśli wzajem, jak rozbity rój,  
— akordem jednym, potężnym, złączyć się muszą,  
wykwitnąć falisto, korzeniem przedrzc gnój  
i w garści owocu zacisnąć duszę.*

— Czolami przemę w pomarszczone czoła.

*Tłok. Cicho! My pierwsi!*

— Nie możesz się nas dowołać,  
ani wskrzęsić. —

— Nie wystarczy drzeć z piersi koszulę praczłowię-  
[czym patosem,  
ni ośmieszyć się szczerym i bezradnym gestem.

— a! — mieć słowo choć jedno jak kosa,  
mówić je, płacząc,  
rozkaz jeden umieć stawiający na baczność  
i każdego z szeregu wywołać: — jestem — !

... *Dłonie związałeś na czole, jak na wojennej mapie,  
czym nieznanym, jak pierścienie nakładasz na palce.  
wsparłeś się słowami na tułowiach miast,  
gdzie niepokój rytmiczny kluczem z ołowiu kołace*

*i miechem gwaru tajnego na wiecach sapie,  
zaś na szpałtach gazet, jak opój się spasi.*

*Sypiecie Mu makiem w oczy uśmiech od ust,  
rośnie kordon robotniczych bluz,  
— bo nie Chrystusa krzyżuje, lecz lotra!  
Panowie!... — Kontra!*

A zaś ty brudny człowieku.

*dźwigający z pod sztandaru ociężyły leb —  
— komunizm daleko —  
jeszcze polski żrzesz chleb.*

*Gdy się z tłoku ku wam oczy czyjeś przysunę  
i ktoś wtuli banknoty w zacisnięte ręce,  
a w gardle krzyk podsyca: Precz z Polską, Komuna!  
— soylajcie go czy już przestał być Żydem, Rusinem  
[lub Niemcem?*

... *I związałeś palce na mapie legionowych wspomnień,  
myśli Cię tną, jak stado szepczących komarów  
— buchniemy prawdą Twoją, jak nagły płomień,  
gdy powiesz zamomniane, stare słowo: NARÓD!*

Wolne Zebranie Oddziału Związku Legionistów w Myślenicach odbyło się dnia 12 stycznia 1930 roku. Na zebraniu obecni byli prócz członków jako delegat Okręgowego Zarządu p. pułk. Służewski z Krakowa, nadto Starosta Adolf Hanik i Prezes Federacji p. Tadeusz Bursztyn.

Zebranie zagał Prezes Kpt. rez. Rajmund Bergel. Przewodniczył w zebraniu p. Ppułk. rez. Jan Dunin Brzeziński.

Po przyjęciu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum z rachunków rocznych, wybrano nowy Zarząd, który się ukonstytuował w następującym składzie:

Prezes Konstanty Romer.

Wiceprezes: Walenty Owczarkiewicz.

Sekretarz: Jan Przysiał.

Skarbnik: Eugenjusz Uchacz.

Członkowie Zarządu: pp. Pułk. Jan Dunin Brzeziński. Kpt. Rajmund Bergel, jako kierownik działów opieki gospodarczej i oświaty, wreszcie Franciszek Wolek.

Po dokonanych wyborach złożył życzenia pomyślnego rozwoju Oddziałowi p. p. Pułk. Służewski, Starosta Hanik i Prezes Bursztyn. Przewodniczący zakończył zebranie okrzykiem na cześć Pana Prezydenta Państwa i Pana Marszałka Piłsudskiego, który to okrzyk zebrani powtórzyli z zapalem, przyrzekając wiernie stać przy sztandarze Marszałka.

Następnie odbyło się wspólne śniadanie, na którym każdy z uczestników opowiadał swego przeżycia z wojny minionej, przyczem odśpiewano szereg pieśni legionowych.

Cpiątek legionowy w Oświęcimiu. Staraniem Związku Legionistów i Strzelca odbyła się w styczniu br. w Oświęcimiu uroczystość wspólnego „Opłatka”

Na zebranie przybyli członkowie obu zrzeszeń z rodzinami w liczbie przeszło 100 osób. Jako goście zjawili się ks. Kanonik Skarbek, Kierownik szkoły Skarbek, komendant Garnizonu Mjr. Słizowski z żoną i inni.

Uroczystość zagał pięknym przemówieniem ks. kanonik Skarbek, podkreślając, że dzięki bohaterstwu legionistów spędzamy święta w wolnej i niepodległej Ojczyźnie. Następnie przemawiał Prezes Legionistów Mayzel: wspominając o bojach niepodległościowych z r. 1831 i z r. 1863 oddał hołd obecnemu na sali powstańcowi z r. 1863 Dr. Wilsonowi. Imieniem Strzelca przemówił Prezes Ptaszyński, wnosząc toast na braterstwo obu zrzeszeń legionistów i Strzelców. Szereg przemówień zakończył podniosłym toastem, kochajmy się, kierownik Bratniej Pomocy Orłowski.

Trudy przyjęcia wzięły na siebie nadobne strzelczynie, które obsługiwały gości, w szczególności przyczyniła się żona Komendanta Strzelca obyw. Neswadhowa, jakoteż żony legionistów obyw. Paczyńska i Zajackowska. W serdecznym nastroju i przy obojętnej zabawie tanecznej prześlągnęła się uroczystość do późnej nocy, pozostawiając w sercach zebranych niezatarte wspomnienia.

## KRONIKA.

**Budowa domu im. Marszałka Piłsudskiego w Krakowie.** Dnia 21 bm. odbyło się w sali magistratu krakowskiego zebranie Komitetu budowy Domu im. Piłsudskiego w Oleandrach. Przewodniczyli pułk. dr. Kaplicki i wiceprez. dr. Schneider. Sprawozdanie organizacyjne przedłożył sekretarz gen. komitetu dr. Radzyński, a sprawozdanie kasowe prezes Izby skarbowej dr. Greger, wykazując znaczny postęp akcji finansowej, która do skromnej kwoty zaczątkowej 10 tysięcy w ciągu roku umiała już dodać poważną kwotę 240 tysięcy. Plan Domu przedstawił arch. Stefan Strojek, współpracujący w tej sprawie pod kierunkiem rektora Szyski — Bohuza, a który w ciągu lata ub. zwiedził umyślnie dom przysposobienia w Berlinie, jak też centralny instytut wychowania fizycznego w Warszawie. Przyjęto w zasadzie przedstawiony plan, a na wniosek dyr. Dudeka uchwalono budowę przeprowadzić częściami, tak, by już w nie długim czasie można było przystąpić do wzniesienia najważniejszych części Domu.

Na wniosek prezesa inż. Gronowskiego uchwalono w marcu b. r. w związku z imieninami Marszałka Piłsudskiego, urządzić zbiórkę w całym państwie na rzecz Domu, w szczególności na kolejach państwowych. Ustalono również charakter Domu, jako instytut wychowawczy w dziedzinie przysposobienia wojskowego i wychowania w duchu państwowym.

**Obchód 10-lecia morza polskiego.** W dniu 17. stycznia h. r. odbyło się w sali Tow. Technicznego posiedzenie Komitetu obchodu 10-lecia dostępu do morza. Zebraniu przewodniczył p. Wojewoda dr. Mikołaj Kwaśniewski. Po odczytaniu programu, uchwalonego przez Komitet Katowicki, został przedstawiony zebranym projekt obchodu tej uroczystości w Krakowie. Po dłuższej dyskusji ustalono program w ogólnych zarysach i wybrano komitet ścisły, który zajmie się opracowaniem szczegółów obchodu. Następnie p. Wojewoda zawiadomił zebranych o wyznaniu Województwa Krakowskiego przez Województwo Pomorskie do ofundowania statku morskiego. Wyzwanie zostało przyjęte przez akklamacje. Komitet ścisły zajmie się omówieniem sposobów, jakimi zbierze się potrzebne fundusze na budowę jednostki morskiej.

**Oplakę legionistów pow. Nowotarskiego i pożegnaniu ustępującego prezesa związku przeniesionego na stanowisko starosty do Wieliczki,** odbyły się wczoraj w Zakopanem. Na uroczystości przybyło z najdalszych zakątków Polski przeszło 150 legionistów. Przybyli posłowie: Gwiżdż, ks. prał. Madaj, Pochmarski, Hyla, star. Skalecki, nacz. wydz. wojsk. wojsk. krakowskiego Bratowicz, korpus oficerski garn. nowotarskiego, z płk. Ornatowiskim na czele, inspektor straży granicznej mjr. Czajkowski, prezes nauczycielstwa pow. Mróz, oraz szereg osobistości z powiatu. Zjazd otworzył prezes Związku Legionistów star. dr. Wnek, poczem przemawiali pos. Gwiżdż, ks. prał. Madaj, dr. Hirschler, pos. Hyla, pos. Pochmarski i inni. Uroczystość ta była połączona z pożegnaniem ustępującego prezesa Zw. Legionistów dr. Władysława Wnka, przeniesionego z obecnego stanowiska zastępcy starosty w N. Targu na starostwo do Wieliczki.

**B. premier Dr. K. Świątalski gościem Związku Legionistów na Wawelu.** W niedzielę 26 b.m. p. premier dr. K. Świątalski, po wygłoszeniu odczytu w sali Starego Teatru, przybył wieczorem do lokalu Związku Leg. Pol. na Wawel. W salach Związku oczekiwali p. Premiera liczne rzęsy legionistów z prezesem drem. Radzyńskim i wiceprezesem drem Chanem na czele; przybyli także przedstawiciele władz i społeczeństwa: p. wojewoda dr. Kwaśniewski, pułk. Belina Prażmowski, Szef sztabu dypl. Świdziński, red. Beaupre, nacz. Walecki, Zdzisław hr. Tarnowski pułk. Mond, wż. Wrzosek, mj. Ring, pułk. Kaplicki, red.

Rubel, poseł Dr. Dyłowski, poseł Pochmarski, poseł Gwiżdż, poseł Hyla, Dr. Klimecki, rotmistrz Naimski, burmistrz Mazyel, Dyr. Broczyner. Czcigodnego gościa, który przybył w towarzystwie w. wiceprezidenta Ostrowskiego powitał w serdecznych słowach prezes Związku Leg. Dr. Radzyński; imieniem B. W. R. przemawiał p. poseł Dyboski; w odpowiedzi p. Premier Świątalski podkreślił serdeczną łączność ze środowiskiem legionistów. Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego, koło pań pod przewodnictwem p. Pochmarskiej i dr. Przyppowskiej, podejmowało Gościa i wszystkich zebranych wspólną kolacją. W nadzwyczaj miłej atmosferze wśród licznych przemówień, deklaracji i śpiewów spędzono kilka godzin przy wspólnej biesiadzie.

**Wyniki zbiórek.** Zarząd Związku Legionistów Oddział w Krakowie, chcąc przyjąć z pomocą najbiedniejszym swoim członkom i ich rodzinom, z braku odpowiednich funduszy, urządził przed świętami Bożego Narodzenia zbiórkę na ten cel, która dała wyniki następujące:

I. Wpłacone kol. F. Wojciechowskemu: Gawdzikowa Michałina 10.— zł., Tabela Jan 5.—, Dr. Krzetuski Karol 10.—, Wojciechowski Feliks 10.—, Del-Ponti Zdzisław przez kol. Walasza 5.—, Dr. Zakrocki Ludwik 20.—, Dr. Rzegociński Bolesław 20.—, Insp. Hardt Edmund 20.—, Red. Strojek Ludwik 4.—, Ruszkowski Ludwik 2.—.

II. Wpłacone kol. Wadowskiemu Janowi: Zarząd „Domu Żołnierza“ przez Murzynowski 20.—, Murzynowski Henryk 15.—, Szczepański przez Murzynowskiego 10.—, Kulkowski Stanisław 10.—, Prajer Władysław 5.—, Pankowski Jan 3.—, Jasiński Józef 2.—, Dembowsk Jan 15.—, Bobak Józef 5.—, Schoengut Roman 5.—, Kłopotowski Zygmunt 5.—.

III. Za pośrednictwem P. K. O.: Klemensiewicz Zygmunt 10.—, Dr. Schneider Ludwik 20.—, Dr. Kaplicki Mieczysław 10.—, Dr. Śpiewak Antoni 10.—, Dr. Niewola Jan 10.—, Inż. Król Piotr 10.—, Prof. Bujwid O. 10.—, Dr. Cieckiewicz M. 5.—, Cuzek Leopold 10.—, Grehowicz Klemens 5.—, Dr. Kwaśniewski Mikołaj, Wojewoda krak. 25.—, Wrzosek Stanisław 10.—, Muranaj Leon 2.—, Dr. Grepłowski Adam 2.—, Mgr. Schneider Edward 10.—, Dyr. Pliżewski Edward 5.—, Drabinowska Marja 5.—, Dyr. Krzyżanowski Jan 7.—, Inż. Wojciechowski Henryk 10.—, Chociszewski Feliks 5.—, Gibiński St. 10.—, Krowicki Wincenty 10.—, Stróżyński Antoni 10.—, Malinowski Ignacy 10.—, Moskal Jan 10.—, Dednarz Franciszek 5.—, Dalewski Tadeusz 3.—, Klepański Władysław 2.—, Rutkiewicz Piotr 5.—, Inż. Proskowicki Józef 3.—, Dworski Tadeusz 3.—, Onderka Kazimierz 5.—, Wydział Powiatowy, Kraków 200.—, Szapkowski Adam 15.—, Stankiewicz Stanisław 5.—, Klimecki Eugenjusz 5.—, Zaleski Juljusz 5.—, Dr. Kolkiewicz Zdzisław 5.—, Szutowicz Jan 3.—, Latowicki 5.—, Fiołek Karol 1.—, Bartosiewicz Ludwik 10.—, Ciężkiński Wacław 15.—, Swoboda Jan 5.—, Inż. Kolomyjski Edward 5.—, Biel Ignacy 1.—, Nadolski Jan 2.—, Kuźmiński Władysław 5.—, Inż. Bujwid Jan 5.—, Lepkowski Tadeusz 10.—, Janowski Stanisław 5.—, Arabska Janina 5.—

Ogółem razem zł. 780.—. Sumę tę uzupełniła kwota zł. 29.— z kasy Oddziału czyli razem zł. 819.—, rozdzielono w okresie świątecznym pomiędzy 44 najbiedniejszych i najbardziej potrzebujących pomocy Legionistów

Wszystkim ofiarodawcom składa Zarząd serdeczne podziękowanie.

**Ś. p. Emil Guni.** Dnia 31. stycznia h. r., odbył się na cmentarzu rakowickim pogrzeb naszego kolegi i towarzysza broni, ś. p. Emila Guni. Ostatnią przysługę oddał zmarłemu liczne rzęsy publiczności: rodzina, krewni, grono przyjaciół, cech stolarski i grupka legionistów.

Ś. p. Emil Gunia wstąpił do Legjonów 6 sierpnia 1914 i brał udział w walkach 1 p. Leg. aż po Tarnów. Po przybyciu na odczynek do Kęt, zachorował ciężko i został odesłany do szpitala. Po wyzdrowieniu, powrócił do pułku nad Nidę i odtąd już stale przebywał na froncie w 2 komp. 1 p. Leg. W tym czasie nabawił się choroby piersiowej. Po rozwiązaniu Legjonów, ukrywał się przed wojskiem austriackim i przebywał przez pewien czas w domu, skąd został internowany do obozu w Witkowicach. W tym czasie zapadł ciężko na chorobę płuc, która go zaprowadziła obecnie do grobu.

Zmarły pozostawił żonę i osierocił dwoje małych dzieci.  
Cześć Jego pamięci!

#### KSIĄŻKI NADESLANE DO REDAKCJI.

Z. Popiel-Popiołek: „GABRIEL NARUTOWICZ”, Dramat. Warszawa 1930.

Boł. Karpiński. „ROK 1914—1920”. Leszno 1928.

## KOMUNIKATY.

**Wspomnienia wojenne.** Rozpoczynając wydawnictwo Legjonu, mieliśmy głównie na myśli publikację wspomnień wojennych, które staną się w przyszłości ważnymi dokumentami dla studiów historycznych i dla twórczości literackiej. Obecnie mamy zamiar ten dążyć jeszcze rozszerzyć. Dlatego zwracamy się z prośbą do wszystkich byłych wojskowych, którzy służyli w Legjonach, w polskich formacjach ochotniczych, w armiach zabórczych i Wojsku Polskiem, ażeby nam nadsyłać opisy ważniejszych wydarzeń z życia frontowego. W ujmowaniu zjawisk wojennych jest pożądanym realizm i zgodne z prawdą odzwierciedlenie rzeczywistości. Każdy artykuł winien być osnutym wokół jakiegoś ważniejszego wydarzenia lub wokół zagadnienia psychologicznego. Artykuły, nadające się do ogłoszenia bez przeróbek, mają pierwszeństwo w druku.

**Wyjaśnienie prezesa Weteranów z 1863 r. Stanisława Krzyżanowskiego.** W poprzednim numerze Legjonu pod fotografiami Weteranów 1863 r. zamieściliśmy kilka szczegółów o walkach w powstaniu styczniowym, w których brał udział nasz czcigodny bohater, zamieszkali obecnie w Krakowie. Uwagi te otrzymaliśmy z Domu Weteranów 1863 r. przy ulicy Biskupiej. Po wydrukowaniu okazało się, że artykuł, zamieszczony pod fotografią prezesa Stowarzyszenia Weteranów, nie został przez Tego przeglądnięty i z tego powodu zakradła się tam nieścisłość. P. prezes Stanisław Krzyżanowski nadesłał nam w tej sprawie wyjaśnienie.

„W wierszu 5 od dołu podano przy wzmiance o pułk. Rebałje, że tenże oficer austr. zdezerutował z armii austr. i poszedł do powstania. Zmuszony jestem do wyjaśnienia, że pułk. Rebałjo wcale nie dezertował, lecz szarżę oficera austr. złożył i potem do powstania przeszedł.

„Końcowy ustęp prostuje o tyle, że pod Kurozwękami żadnej bitwy nie było a tylko lazaret Sióstr Miłosierdzia, gdzie ranni i chorzy powstańcy byli leczeni. Schwytany zostałem przez chłopów we wsi Dobrów w powiecie Sandomierskim, którzy obdarli mnie i wydali Moskałom. Ci gnali mnie wraz z innymi po drodze zbieranymi powstańcami przez Szydłów, Stopnicę, Kielce, Radom, Białobrzegi do Warszawy, skąd po 10 dniach wysłano mnie wraz z 4

innymi do Krakowa, celem oddania władzom austriackim do ukarania.

„W wierszu 3 i 4 zamiast „pod Radzisławem” ma być „pod Radziwiłłowem”.

Dziękując uprzejmie za to wyjaśnienie, zwracamy się z gorącą prośbą do czcigodnego p. Prezesa Krzyżanowskiego, aby był łaskaw te ciekawe wspomnienia z Powstania 1863 r. przedstawić redakcji Legjonu w obszernym artykule, gdyż każde żywe słowo powstańca z 1863 r. jest dla Polski świętą relikwią.

**Józef Piłsudski widziany przez żołnierzy.** Redakcja Legjonu postanowiła rozpocząć zbieranie materiałów do wydania książki p. t. „Józef Piłsudski widziany przez żołnierzy”. W tym celu zwracamy się z prośbą do wszystkich byłych żołnierzy, ażeby przystąpili niezwłocznie do napisania szkiców literackich, przedstawiających okoliczności, w jakich zetknęli się osobiście z Komendantem J. Piłsudskim lub mieli sposobność widzenia go w czasie wojny. Formę literacką tym artykułom w razie potrzeby nada redakcja.

**O książkę o śp. Zygmuncie Zielińskim.** Od Pułk. rez. Jana Dunina Brzezińskiego otrzymaliśmy pismo w sprawie napisania i wydania książki o śp. gen. Zygmuncie Zielińskim; przytem projektodawca przyrzeka dostarczyć pewną ilość dokumentów, związanych z życiem i działalnością tego wielkiego żołnierza. Redakcja Legjonu postara się myśl tę zrealizować w ramach możliwości. W tym celu zwracamy się do społeczeństwa polskiego, do legionistów i wszystkich byłych wojskowych, ażeby nadsyłać pod naszym adresem dokumenty, fotografie, korespondencję i opisy wydarzeń, w których brał udział gen. Zieliński.

**Orkiestra Federacji.** Powiatowy zarząd Federacji w Krakowie zwraca się z prośbą do wszystkich byłych wojskowych, którzy mają wyszkolenie muzyczne, ażeby zapisywali się na członków orkiestry Federacji. Wpisy przyjmują pp. Korzeniowski i K. Jachimczak.

**Zmiana lokalu.** Ogromny zarząd Związku Leg. Pol. w Krakowie przeniósł swoje biuro z ulicy św. Jana 14 na ulicę Garcarską 1.

**Wyjaśnienie redakcji.** W grudniu ub. r. i w styczniu b. r. zamieściliśmy w Legjonie dwie reprodukcje z albumu „Legjony w Karpatach w czterdziestu obrazach” rysunku artysty-malarza Franciszka Zajchowskiego p. t. „Na postoju w Rafajłowej” i „Przy ognisku w zimie”. W tej sprawie otrzymaliśmy od znanego artysty malarza Stanisława Janowskiego pismo wyjaśniające, że rysunki zamieszczone w Legjonie są naśladownictwem Jego rysunku „Na postoju w Rafajłowej” i Jego fotografii „Przy ognisku w zimie”, które zostały niegdyś wydane jako kartki pocztowe przez N. K. N.

#### OMYŁKI DRUKU.

W poprzednim numerze Legjonu zostały spostrzeżone następujące omyłki druku: — str. 2, 17 wiersz od dołu z lewej strony zamiast „z emfazją” ma być „z emfazją”; — str. 3, 4 i 5 wiersz od góry z prawej strony zamiast „pod Radzisławem” ma być „pod Radziwiłłowem”; str. 13, wiersze 10 i 11 od góry z prawej strony zamiast „orthe” ma być „or the”; — str. 21, wiersz 1 od dołu z prawej strony zamiast „Zaciechowskiego” ma być „Zajchowskiego”.

Prenumerata: Rocznie: 12 zł., półrocznie: 6 zł., kwartalnie: 3 zł. Cena pojedynczego numeru 1 zł.

Ceny ogłoszeń: Cała strona: 600 zł., 1/2 str. 300 zł., 1/3 str. 150 zł., 1/4 str. 75 zł., 1/8 str. 40 zł. Ogłoszenie w treści o 50% drożej

Redakcja i Administracja Kraków, Wawel. Tel. przez centr. wojsk. 3578, lub 3543. Konto P. K. O. 409.940. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Stanisław Łukasik. — Kierownik Administracji: Franciszek Bednarz.